Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

A Cena 10 zł

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 29 sierpnia 1948 | Nr 238 (648)

Triumf wolnej myśli i niezależnego ludzkiego sumienia

Wzruszający apel Pablo Picasso

WCZORAJ, w godzinach rannych, przed gmachem Politechniki młodzież zwartym kołkolem obległa piękną limuzynę. Przed otwartym do niej wejściem stał starszy pan pracowicie wypisujący na podawanych mu przez gło-

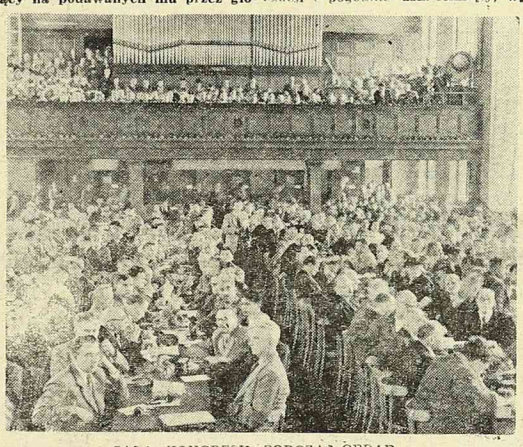

SALA KONGRESU PODCZAS OBRAD

wy kartkach i notesach jedno jedyne słowo: Dr. Nathan.

Był to profesor Nathan, głośny uczony, reprezentujący na Kongresie prof. Einsteina. Musiał przed rozpoczęciem obrad Kongresu rozdawać autografy...

Bardzo miło uderzał ten obrazek. Jeśli mąż, reprezentujący naukę, na postawany jest przez młodzież pragnącą zdobyć odeń pamiątkę — świadczy to, że jej zainteresowania wróżą społeczeństwu nowe zdobycze w świecie myśli...

Bo podziw dla nauki jest niczym innym, jak zapowiedzią służenia jej.

Sala w oczekiwaniu oświadczenia

Zanim obrady się rozpoczęły, wartoby było rozejrzeć się po sali. Bo wczorajszego ranka można było do

B. PREMIER DEMOKRATYCZNEJ HISZPANII, GIRAL

strzegania niej tak zwane „nastroje". Delegacja angielska i amerykańska była wyraźnie nie w humorze. Jeden arcybiskup Johnson — był jak zwykle — bardzo ruchliwy i rozmowny. Wędrował od delegacji do delegacji i pogodnie uśmiechnięty, wymieniał z nimi zdania. Co chwila ściskał czyjąś dłoń — i miał ściskaną własną. Sympatyczna jego sylwetka była widoczna w najwięk-

DELEGAT DEMOKRATYCZNEJ GRECJI, VASSOS

szym tłoku; arcybiskup bowiem przypomina wzrostem wieżę Tower.

Przed otwarciem posiedzenia delegacje amerykańska i brytyjska odbyły narady. W związku z tym plotkarze zapowiadali jakąś sensację.

Sensacja istotnie była. Tylko nie taka, jakiej oczekiwano.

Gdy przewodniczący Fadiejew ogłosił obrady Kongresu za otwarte, zabrał głos delegat państwa Izrael. Gdy skończył swe przemówienie, prezes podał do wiadomości, iż Sekretarz Generalny Jerzy Borejsza złoży oświadczenie w imieniu prezydium.

Na sali powstało wielkie zaciekawienie. Wchodzącego na trybunę prezesa Borejszę gorąco powitano. W tym samym momencie ożywiły się od razu zachmurzone twarze delegatów państw anglosaskich. Anglicy i Amerykanie poczęli się uśmiechać i równie żywo oklaskiwać Sekretarza Kongresu. Widocznie przeczuli, że przynosi dobre wieści.

Uzgodnienie projektu rezolucji

Tak było istotnie. Prezes Borejsza oświadczył, że po dwóch dniach narad, delegacje reprezentowane w Komisji - Matce uzgodniły projekt rezolucji Kongresu, przyjęty przez Komisję jednogłośnie. Zaakceptowanie rezolucji nastąpiło także ze strony przedstawicieli delegacji anglosaskich.

— Komisja - Matka — oświadczył Borejsza — usilnie pracowała nad tym, by treść rezolucji pominęła na stroje spoza tej sali dając wyraz wyłącznie atmosferze Kongresu. Aby zapewnić wszystkim delegatom swobodę ustosunkowania się do projektowanych uchwał w zgodzie ze swymi poglądami, ze

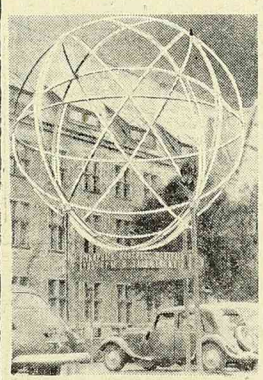

SYMBOLICZNY ZNAK KONGRESU

swym sumieniem oraz z własnym poczuciem odpowiedzialności i odwagi — prezydium komunikuje, iż uchwały uznane zostaną za poglądy tych uczestników Kongresu, którzy je podpiszą.

Była to rewelacja. Trudno o dalej posunięty obiektywizm i o większy szacunek dla odmiennych poglądów człowieka.

Wszystkie delegacje należycie to oceniły — i atmosfera stała się od razu pełna ufności.

Wielcy twórcy inżynierami dusz

DELEGAT FRANCUSKI w swych błyskotliwych wywodach odpowiedział na pytanie: jaką wartość stanowi myśl ludzka?

— Wartością myśli człowieka — oświadczył — jest pobudzanie społeczeństwa do czynu. Dzieło Kongresu stanie się wielkie, gdy uwieńczone zostanie czynami jego uczestników w obronie pokoju.

Omawiając zjawiska życia wymagające reform, mówca francuski między innymi zaznaczył, że w jego uduchowionej ojczyźnie, powszechnie uznawanej za cieplarnię sztuki na świecie, traktowano artystę jak konia wyścigowego — gdy w Związku Radzieckim, kraju rządzonym na zasadach materialistycznych, twórca uważany jest (zgodnie z określeniem Stalina) za inżyniera dusz...

— Obok pokoju — zakończył swe wywody referent — potrzebna jest ludzkości przebudowa świata. Jedno i drugie da się osiągnąć, gdy twórcy i myśliciele złączą dla tych zadań swe siły.

Neruda ścigany jak zwierzę

Dzień wczorajszy był sprawdzianem niezwykłej popularności jednego z uczestników Kongresu.

Kiedy przewodniczący Fadiejew oświadczył, iż udziela głosu Pablo Picasso, po sali przeszedł prąd elektryczny. Wszyscy zamarli z ciekawości.

Niewysoki, krępy Picasso, znalazłszy się przed pulpitem, oświadczył:

— W mojej ojczyźnie, Chile, przebywa najserdeczniejszy mój przyjaciel, największy nasz poeta i największy poeta świata: Pablo Neruda. Ścigany przez reakcję jak pies — za to, że uważa dobro i piękno za największe wartości ludzkie, w końcu pozbawiony został wolności i zniknął nie wiadomo gdzie. Kongres nie spełni swego zadania jeśli nie zawoła gromkim głosem, by przywrócona została wolność Nerudzie!

Sala zatrzęsła się od oklasków. Wszyscy znajdujący się w niej świadkowie tego wzruszającego apelu wstali i urządzili wielkiemu artyście żywiołową owację.

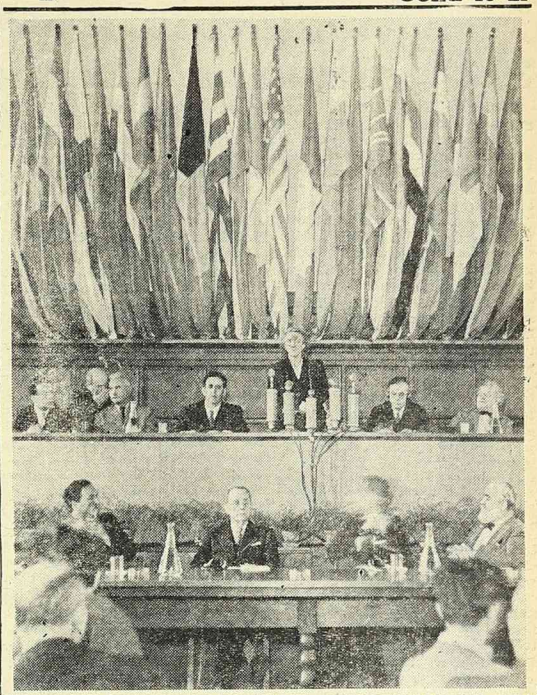

PREZYDIUM ŚWIATOWEGO KONGRESU INTELEKTUALISTÓW WRAZ Z WICEPRZEWODNICZĄCYM

DELEGAT INTELEKTUALISTÓW MADAGASKARU

Rozmowa z artystą w samolocie

Pablo Picasso składa hołd Polsce, Jej pracy i kulturze

WROCŁAW (PAP). Wielki malarz hiszpański Pablo Picasso, w trakcie lotu z Paryża do Wrocławia udzielił w samolocie wywiadu korespondentowi PAP, Bibrowskiemu.

— Przeczytałem właśnie wiadomość z jednej z gazet polskich, że znajduje się Pan już we Wrocławiu

— Jak się więc Pan tu znalazł?

— Trudno mi na to odpowiedzieć — odrzekł Picasso — wiadomo, że gazety zawsze mają rację. Wobec tego należy wątpić, czy rzeczywiście znajduję się w samolocie, do którego wsiadłem po raz pierwszy w życiu.

— Jakie motywy skłoniły Pana do wzięcia udziału w Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju?

— Dziś, kiedy wiele krajów na świecie zmaga się z uciskiem sił reakcji, kiedy niektóre z tych krajów spływają krwią najlepszych synów — jak się to dzieje w Hiszpanii — trudno być zwolennikiem oderwanego od życia pacyfizmu, który miesza napastników z ofiarami. Taka koncepcja pokoju jest fałszywa i nigdy bym nie wziął udziału w jej obronie.

Platforma Kongresu odcina się od fałszywego pacyfizmu, stanowiącego zazwyczaj obłudny płaszczyk dla zamysłów zbrodniarzy, intrygujących przeciw ludowi. Zgromadzenie się uczciwych intelektualistów wszystkich krajów w celu odbycia wspólnej narady, by jak najskuteczniej przeciwstawić się knowaniom reakcjonistów, szykujących nowe masakry milionom niewinnych istnień ludzkich i zniszczenia wiekowego dorobku kultury ludzkiej — jest celowe i konieczne.

Cieszę się z tego, że narada odby-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej.)

Wrocław manifestuje pragnienie pokoju

30.000 ludzi słucha przedstawicieli 13 krajów

Olbrzymia Hala Ludowa szumi gwarem trzydziestu tysięcy osób. Nad morzem głów kołyszą się sztandary, głoszące we wszystkich językach świata: „Twórcy nauki i kultury walczą o trwały pokój przeciw podżegaczom wojennym".

Witani niemilknącymi oklaskami wchodzą na podjum przedstawiciele delegacji, przybyłych na Kongres Intelektualistów do Wrocławia. Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego gra uwerturę do „Egmonta" Beethovena. Potężne dźwięki wytwarzają na salę nastrój pełen powagi.

Wielki wiec w obronie pokoju otwiera rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej p. Kulczyński. Na przewodniczącego proponuje sędziwego pisarza duńskiego, Aleksandra Nexoe.

Praca dla lepszego jutra

Jako pierwszy przemawia Leonid Leonow, znakomity pisarz radziecki, człowiek, którego słowa podczas wojny równoznaczne były z siłami całych dywizji. „W imieniu mojej radzieckiej ojczyzny — mówi Leonow — pozdrawiam mieszkańców bohaterskiego Wrocławia. Zebraliśmy się tu w chwili bardzo odpowiedzialnej, w chwili, gdy światu zagraża niebezpieczeństwo wojny."

Leonow stwierdza, że żyć i pracować na wolnej ziemi jest szczęściem, ale żadne szczęście nie przychodzi bez walki; apeluje więc do bezkompromisowej walki o pokój, o lepszy, szczęśliwszy świat.

Do Prezydium wiecu powołani zostają: Picasso, Eluard, Joliot-Curie, Cotton, Giral oraz przedstawiciele miejscowego świata nauki i kultury.

Głos zabiera Aleksander Nexoe. Zaznacza, że przemawiać będzie językiem Karola Marksa, językiem niemieckim. „Intelektualiści lubią mowy — mówi Nexoe — ale pokój skutkiem tych mów nie posuwa się ani o krok dalej. Jeśli pragniemy pokoju, musimy opierać się na czynie, a czynem jest praca".

Ogromny aplauz wita wkraczającego na mównicę przedstawiciela demokratycznej Hiszpanii, prof. Honorato de Castro. Oświadcza on, że delegacja walczącej Hiszpanii przybyła do Wrocławia, aby jeszcze raz postawić przed forum wszystkich narodów sprawę swojej ojczyzny.

„Wasze dzieci — są moimi dziećmi"

W imieniu Wielkiej Brytanii przemawia biskup Canterbury Johnson Intelektualiści 46 krajów — mówi — przybyli do miasta, stanowiącego odpowiednią oprawę dla ich obrad: do Wrocławia. Stwierdza ogromny postęp w odbudowie Polski dodając, że to, co uczynił polski robotnik, było ogromną pracą na rzecz pokoju. „Zwracam się do każdego z was — mówi Johnson — abyście dalej tak budowali swój kraj, a wtedy będziecie mogli z dumą powiedzieć każdemu: „Patrzcie, jaki jest nasz wkład w dzieło pokoju".

Stany Zjednoczone reprezentuje Albert E. Kahn. Jego oświadczenie, że istnieje różnica między narodem a rządem amerykańskim i że naród ten ma zamiar wybrać nowy rząd z Wallacem na czele, budzi nieopisany entuzjazm. Największym powodzeniem cieszy się jednak powiedzenie Kahna: „Mam trzech synów: wszyscy oni są waszymi synami, a wasze dzieci — są moimi dziećmi".

Po przemówieniu Yves Forge z Francji zabierają kolejno głos przedstawiciele ludów kolorowych. Znany już nam Mulk Rej Anand z Indii kończy swoje przemówienie pięknym zwrotem: że narody Indii nie pozwolą żadnemu żołnierzowi amerykańskiemu walczyć na ich ziemiach przeciw Związkowi Radzieckiemu i że przywiózł on z sobą słońce do Wrocławia jako podarunek dla naszego kraju. Rzeczywiście, w czasie przemówienia Ananda wnętrze Hali Ludowej rozjaśniły promienie słońca.

Kobiety w pracy dla pokoju

Entuzjastycznie witany był minister oświaty w rządzie gen. Markosa, prof. Kokulis, a wspomniane przez niego nazwisko wodza walczącej Grecji spotkało się z ogromnym aplauzem.

Ale najmocniej wzruszył tłumy przedstawiciel Martyniki, poeta Aime Cesaire. „Pozdrawiam z tej trybuny — powiedział on na zakończenie swego pięknego przemówienia — polskie miasto Wrocław, świadcząc wobec całego świata, że wolność jest silniejsza, niż niewola, czy śmierć."

Huragan oklasków powitał również przedstawicielkę Cejlonu panią de Sylva, która zaapelowała do kobiet polskich i kobiet całego świata, aby ujęły w swoje ręce ster rządów i przyczyniły się do długotrwałego pokoju, odmawiając swego udziału w wojnie.

Na zakończenie przemawiali w imieniu Włoch prof. Antonio Banfi, Czechosłowacji — Emil Burian, (który mocno podkreślił, że granice Czechosłowacji leżą na Odrze i Nysie) i wreszcie, w imieniu Polski, Zofia Nałkowska.

Uchwaleniem rezolucji, solidaryzującej się z uchwałami wrocławskiego Kongresu Intelektualistów, a odczytanej przez Stefana Żółkiewskiego i odegraniu Poloneza Chopina, zakończono olbrzymią manifestację wrocławskiego świata pracy w sprawie obrony pokoju.

Manifestacja trwała około czterech godzin. Wywarła ona potężne wrażenie. Delegaci, którzy stąd udalili się z powrotem do Politechniki, by wziąć udział w dalszych obradach Kongresu, byli głęboko wzruszeni przyjęciem, jakie zgotował im polski Wrocław. (lg)

Pablo Picasso składa hołd Polsce, Jej pracy i kulturze

(Dokończenie ze strony 1-szej)

wa się na polskiej ziemi, na ziemi która tak okrutnie ucierpiała wskutek potworności wojny napastniczej. W ten sposób setki uczonych, artystów i pisarzy z całego świata będą miały przed oczyma — jako wymowne memento — obraz tego, co zagraża ich własnym krajom, jeśli nie powstrzymają w porę zbrodniczej ręki — zbrodniarzy wojennych.

Cieszę się też, że Kongres odbywa się w polskim Wrocławiu, który jest symbolem zwycięstwa sił postępu, pragnących pokoju w godności i swobodzie — nad siłami najazdu, wojny i zniszczenia.

— Jak mi wiadomo, wiezie Pan ze sobą dwie skrzynie swoich dzieł ceramicznych.

Podobno zamierza je Pan ofiarować Polsce,, udostępniając publiczności w trakcie Kongresu. Jakie znaczenie przywiązuje Pan do tego nowego okresu swej twórczości? Co skłoniło Pana do tej decyzji?

— Sztuka garncarska, oparta o jedną z najstarszych technik ludzkich, zbliża do ludu, do pierwotnych i odżywczych źródeł inspiracji artystycznej. Zamieszkałem w wiosce garncarzy i pragnę odnowić tę starą sztukę, której zadaniem jest zdobienie przedmiotów codziennego użytku. Pragnę udostępnić w ten sposób piękno najszerszym rzeszom. Artysta, który czerpie natchnienie ze sztuki ludu, powinien dążyć do tego, by dzieło jego wracało do ludu, podnosząc jego kulturę i jego życie.

Dwie myśli przyświecały mi, kiedy zabierałem próbki swej pracy do Polski. Chciałem skorzystać z wielkiego zjazdu pracowników myśli, wśród których jest wielu kolegów — artystów, aby poddać ich sądowi moje wysiłki i zachęcić ich do wysiłków analogicznych: uczenia się u ludu i podnoszenia kultury ludu. Trzeba by każdy wyrażał się w swoim języku. To co wiozę ze sobą jest moim przemówieniem kongresowym.

Pragnąłem też ofiarowując zbiór dzieł ceramicznych Polsce, oddać hołd waszemu krajowi, który jest mi drogi, gdyż niezrażony straszliwymi zniszczeniami wojny — dźwiga się z ruin z zapałem godnym naśladowania.

W trzecim dniu Kongresu, korespondent PAP zwrócił się ponownie do Pablo Picasso z prośbą, by uzupełnił udzielony poprzednio wywiad, świeżymi wrażeniami z pobytu w Polsce.

— Odczuwam głęboką radość i wzruszenie — oświadczył Picasso — że znajduję się na tym Kongresie, który zgromadził przedstawicieli wszystkich krajów, ożywionych wspaniałą wolą obrony kultury i pokoju świata. Ten potężny głos setek wybitnych intelektualistów, zadany podżegaczom do wojny napawa otuchą i zagrzewa do nowych wysiłków twórczych, gdyż budzi przekonanie, że dobytek kulturalny, który tworzymy, znajdzie obrońców, że nie zostanie zmarnowany i, że będzie własnością ludu w świecie, zbudowanym na zasadach sprawiedliwych i braterskich.

Pobyt w waszym kraju wywarł na mnie niezatarte wrażenie. Znajduję się tu zaledwie od kilku dni, a czuję się tak, że mógłbym tu mieszkać całe życie. Tyle tutaj znalazłem przyjaźni i serdeczności! Szczególnie cieszy mnie myśl, że polski Wrocław jest pierwszym wielkim miastem europejskim, w którym odbywa się pierwsza wystawa moich ceramik.

Eksponaty, które ofiarowałem waszemu krajowi w dowód hołdu dla jego bohaterskiej wytrzymałości i dla wysiłków w dziele budowania nowej kultury, pragnę uzupełnić serią rysunków i innymi wyrobami garncarskimi, jak dzbany, urny i wazony, które po moim powrocie do Francji przyślę za pośrednictwem ambasady polskiej, do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wytrwałość i dynamizm waszej pracy w dźwiganiu się z ruin będzie i dla mnie przykładem i nowym bodźcem w mej twórczości artystycznej.

Niech żyje, rozwija się i umacnia Polska Demokracja Ludowa!

Kryzys rządowy we Francji

Rząd Marie skończył swój żywot

PARYŻ (PAP). W sobotę nad ranem, po 16-godzinnych burzliwych debatach rząd Andre Marie, przetrwawszy zaledwie 32 dni, podał się do dymisji. Powodem dymisji była niemożność uzgodnienia stanowiska po szczególnych członków gabinetu w sprawie projektów finansowych min. Reynaud. Głównym przedmiotem kontrowersji była podobno sprawa podwyżki płac.

Ministrowie socjalistyczni zażądali przyznania ogólnej podwyżki płac w wysokości 15 — 20 proc. z mocą wsteczną od 1 maja, podczas gdy min. Reynaud zgadzał się jedynie na 10 proc. podwyżkę płac.

Prezydent Auriol, po przyjęciu dymisji gabinetu wezwał do pałacu Elizejskiego przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych, celem odbycia narad.

Prezydent będzie dążyć do jak najszybszego przezwyciężenia kryzysu rządowego. Sytuację komplikuje jednak fakt, że Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe debaty do 2 września, wobec czego desygnowany premier nie mógłby uzyskać przed tym terminem t. zw. inwestytury. W kołach obserwatorów podkreśla się, że na stanowisko ministrów socjalistycznych, którzy spowodowali upadek gabinetu, wpłynęło wzmagające się w całym kraju niezadowolenie z polityki finansowej rządu.

Ambasada holenderska w Pradze

gniazdem szpiegów

PRAGA (PAP). Agencja CTK donosi, że władze bezpieczeństwa aresztowały urzędnika ambasady holenderskiej w Pradze Leonarda Van Dama. Nie korzystający z przywilejów dyplomatycznych, przyznał się do zarzucanych mu czynów, wymieniając nazwiska innych pracowników ambasady holenderskiej, z których polecenia uprawiał szpiegostwo wojskowe i polityczne w Czechosłowacji.

Razem z Van Damem aresztowano grupę obywateli czechosłowackich, zamieszanych w aferę.

Nie znalazłszy roboty w Niemczech

Bruening wraca do USA

DUESSELDORF (API). Wg. wiadomości podanej przez agencję Reutera b. kanclerz niemiecki Heinrich Bruening udaje się na parę dni do Anglii, a stamtąd — do Stanów Zjednoczonych.

Korespondent Telepressu stwierdza że powrót Brueninga do USA jest b. znamiennym wydarzeniem, jeśli chodzi o obecną politykę amerykańską w Niemczech zachodnich. Zdaniem tego korespondenta twórcy separatystycznego państwa zachodnio - niemieckiego otrzymali z Waszyngtonu rozkaz „zwolnienia tempa". Świadczy o tym m. in. wypowiedź jednego z wyższych urzędników amerykańskich, który stwierdził, że Bruening powraca do Stanów Zjedn. ponieważ nie miał nic do roboty w Niemczech.

Na Syberii spadł wielki meteoryt

MOSKWA. (PAP). Przed kilku dniami, w okolicy wsi Pietrowka, w obwodzie Ałtajskim, spadł w czasie burzy wielkich rozmiarów meteoryt. Jak stwierdzili naoczni świadkowie, podczas upadku meteorytu rozległ się niebywały huk, przy czym przez pewien czas niebo zabarwiło się jasno - czerwonym widocznym z daleka kolorem. W miejscu zetknięcia się meteorytu z ziemią trawa została całkowicie wypalona, a powierzchnia ziemi pokryła się zastygłą masą.

Zawrotna kariera Nikodema Dyzmy

Fordanser kandydatem na premiera

— A pan już gdzie tańczył?

— Nie. To jest tańczyłem, ale prywatnie. Nawet mówili, że nieźle.

— Ale gdzie? — obojętnie zapytał właściciel restauracji.

— W swoich stronach, w Łyskowie — odparł Dyzma.

Grubas roześmiał się:

— Warszawa, panie drogi, nie Łysków. Tu trzeba elegancko, panie drogi, z fasonem. Szczerze panu powiem: nie nadajesz się pan. Lepiej poszukaj pan sobie innej roboty.

* * *

Litwinek sięgnął do teki i wyjął kopertę, po czym zrobił małą pauzę i wśród ogólnej ciszy powiedział uroczystym głosem:

— Wielce szanowny panie prezesie. Przybywam tu z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, by w jego imieniu prosić pana o przyjęcie misji utworzenia nowego rządu. Oto list odręczny Prezydenta.

Dyzma niepewnym ruchem wziął kopertę i drżącymi rękami wyjął z niej arkusz papieru. Czytał, lecz litery skakały mu przed oczami.

* * *

Oto dwie sceny z życia tego samego człowieka. W jaki sposób nikomu nieznany kandydat na fordansera został kandydatem na premiera i „jedyną nadzieją państwa" dowiedzą się Czytelnicy ze znakomitej powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza p.t. „Kariera Nikodema Dyzmy", którą „Słowo Polskie" zacznie drukować w codziennym odcinku powieściowym już od 1 września br.

„Nas jest więcej, niż podżegaczy wojennych"

Wielka manifestacja Ligi Kobiet na rzecz pokoju

Blisko 50 pocztów sztandarowych, których członkinie nosiły barwne stroje ludowe wszystkich województw całej Polski, ustawiło się w piątek na podium Hali Ludowej, tworząc malownicze tło dla stołu prezydialnego Wielkiego Wiecu, zorganizowanego przez Ligę Kobiet z okazji przyjazdu do Wrocławia pani **Cotton, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.**

Sala wypełniona była po brzegi. Co najmniej 20.000 kobiet polskich wzięło udział w tym wiecu, potępiającym wojnę, wyrażającym wolę pokoju i pracy w atmosferze spokojnego jutra.

Miejsca za stołem prezydialnym zajęły oprócz p. Cotton wszystkie niemal delegatki na Kongres Intelektualistów. Każdą z nich obdarzono kwiatami.

Wiec otworzyła ministrowa dr. Sztachelska, podkreślając solidarność członkiń wiecu z Kongresem Intelektualistów. Po powitaniu zagranicznych gości dr. Sztachelska zwróciła się do p. Cotton z prośbą, żeby opowiedziała kobietom innych krajów o pracy Polskiej Ligi Kobiet.

Ponad własnym portretem, otoczonym kwiatami, stanęła na mównicy p. Cotton, starsza już pani, bardzo szczupła, całą w czerni, o wybitnie rozumnej i dobrej twarzy:

„Niech żyje Polska Ludowa i Demokratyczna" — okrzykiem tym rozpoczęła p. Cotton swe przemówienie i wyraziła swe wzruszenie na widok olbrzymiej sali tak gęsto wypełnionej kobietami, „których wejrzenie mówi do jakiego stopnia jesteśmy razem, złączone jednomyślnym dążeniem do pokoju i pracy".

P. Cotton zaznaczyła, że aczkolwiek istnieje wiele międzynarodowych organizacji kobiecych, żadna z nich nie liczy 80 milionów członkiń, przedstawicielek 50 krajów, jak Światowa Federacja Kobiet Demokratycznych, których solidarność działania i owocność pracy budzi wiarę w jutro.

Następnie przemawiały kolejno: p. **Aleksin,** przedstawicielka demokratycznej Grecji i p. **Manning,** przedstawicielka demokratycznie myślących kobiet W. Brytanii. Piękne przemówienie wygłosiła delegatka Czechosłowacji, znana literatka p. **M. Pujmanowa.**

W imieniu demokratek amerykańskich przemówiła p. **Kirchway,** wybitna dziennikarka St. Zjednoczonych. Włoskie kobiety dały wyraz swej spójni z Ligą Kobiet przez usta dwóch delegatek p. **Sybilli Toledano** oraz adwokatki p. **Pigarelli.**

Najrzęściej oklaskiwaną mówczynią była obywatelka Cejlonu, śliczna architektka panna **De Sylva,** która w prostych, serdecznych słowach oświadczyła, że kobiety Cejlonu czują i myślą tak, jak demokratyczne kobiety Europy".

Poszczególne delegatki oddziałów Ligi Kobiet ofiarowały pani Cotton piękne oprawne sprawozdania ze swej działalności oraz dary w postaci własnoręcznie wykonanych przedmiotów.

W tym momencie przybyła z obrad Kongresu Intelektualistów delegatka Zw. Radzieckiego p. **Tamara Motyliowa,** adwokatka i zabrała głos, witana oklaskami zgromadzonych.

„Znacie cel Kongresu — powiedziała m. in. — i wiecie o niebezpieczeństwie wojny. Ale tych co chcą wojny jest mniej, a nas jest więcej. Jeżeli wysiłek nasz będzie zgodny, to zdołamy zapewnić i ugruntować pokój na świecie".

Kobiety zebrane na wiecu uchwaliły rezolucję oraz treść listu otwartego w sprawie powrotu dzieci polskich z Niemiec i wysłały depesze do Prezydenta R. P. i Premiera.

Z BLISKA I Z DALEKA

WROCŁAW. — Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, zwrócił się z gorącym apelem do Światowego Kongresu Intelektualistów, by stanął w obronie zagrożonych przez agresję dóbr kulturalnych Izraela i świata cywilizowanego w Palestynie.

WASZYNGTON. — Krajowa Rada Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej zażądała od Departamentu Stanu rewizji decyzji, odmawiającej wizy wjazdowej do USA dziekanowi katedry Canterbury, dr. Johnsonowi.

Apel do uczciwego znalazcy

W drukarni przy ul. Kościuszki 49 we Wrocławiu zginęły trzy karykatury uczestników Kongresu Intelektualistów.

Uczciwy znalazca proszony jest o złożenie rysunków w redakcji „Słowa Polskiego" lub w biurze Drukarni — za wynagrodzeniem.

Poczciwi doradcy

»Gdy brak chleba, jedzcie bułki«

Korespondencja własna „Słowa Polskiego"

Paryż, w sierpniu

OGLĄDAM zdjęcie zrobione w Ameryce, na którym grupa białych i czarnych kobiet niesie transparenty z różnymi napisami. Ich treść da się ująć krótko: „Nie jedzcie mięsa od 9 do 16 sierpnia".

Agencja amerykańska, która zamieściła fotografię w prasie, zaopatrzyła ją w troskliwą radę przeznaczoną na rynek... francuski.— Oto jej treść: „Pomoc" Marshalla roztacza nad swymi pupilami czujną opiekę" — „gdyby gospodynie francuskie postępowały tak samo, życie we Francji byłoby tańsze.

W tym samym czasie „France Soir", największe wieczorne pismo paryskie, wykalkulowało na podstawie niedawnego zwiększenia dziennej racji chleba do 300 gr, iż przeciętny Francuz będzie mógł tanim kosztem zdobyć potrzebne mu witaminy, podczas gdy drogie witaminy, zawarte w befsztyku pozostaną dla tych... który mogą sobie na nie pozwolić.

Poczciwi doradcy....

Według ich bowiem mniemania oznacza to, że jeżeli tegoroczne zbiory są dobre i jeżeli [illegible] dziemy mieli więcej chleba, a nawet może za dużo chleba, (jako, że rząd francuski zobowiązał się bez względu na sytuację żywnościową we Francji do zakupów zboża amerykańskiego — także jedna ze zgubnych konsekwencji planu Marshalla) — to nie dlatego, by robotnik jadł lepiej i taniej, lecz dlatego, by zamiast mięsa jadł chleb. Stanowiło by to rozwiązanie o tyle, bardziej pożądane, że obecne płace, które i tak są już niewystarczające, pozwoliłyby robotnikowi na zaspokojenie głodu i na nakarmienie swych dzieci.. suchym chlebem. Czyż nie byłoby to bardziej właściwe, aniżeli urządzanie ciągłych strajków?

Poczciwi doradcy...

Trzeba by bowiem być zacietrzewionym demagogikiem, by troszczyć się o to, czy nie znajdą się jednak ludzie, którzy pomimo wszystko będą jeść mięso codziennie.

Wszędzie słyszy się zresztą to samo: „Jakżeż się dziwić? Ostatecznie każdy chce jeść dobry kąsek"... Zgoda. Lecz jeżeli nikt nie będzie chciał zjadać gorszych kąsków, to czyż możemy się łudzić, że znajdzie się ktoś, ktoby się chciał poświęcić?

Poczciwi doradcy...

Marzą oni wciąż o tych dawnych, dobrych czasach, gdy się samo przez się rozumiało, że jedni winni jeść suchy chleb, a drudzy befsztyki. Jedni — tylko wybrane kąski, a drudzy resztki.

Marzą oni z tą samą nieświadomością, jak ongiś królowa Maria Antonina, która w przeddzień gorących dni Rewolucji Francuskiej, dowiedziawszy się, że lud paryski nie ma chleba, z całą naiwnością oświadczyła: „Jeżeli nie mają chleba, to niech jedzą bułki!".

Niezależnie od dwóch wrogich obozów politycznych wytworzyły się dziś dwie klasy ludzi o wręcz przeciwległej mentalności. Jedni pragną, by dążyć do polepszenia losu każdego człowieka ;drudzy kurczowo trzymają się zasady, że człowiek ubogi winien zrezygnować z chęci zaspokojenia swego głodu do syta i że takie stanowisko jest słuszne.

Czyż nie jesteśmy dzięki łasce niebios ludźmi „rozsądnymi"? Nami kierują Blum, Reynaud, Schuman, a tymi z kolei „wielcy filantropowie" Truman, Marshall i Morgan.

Lecz pomimo wszelkich usiłowań pana Reynaud, by cały ciężar skutków wojny i planu Marshalla przerzucić na klasę robotniczą, stare francuskie przysłowie, które mówi, że „to potrwa krócej, niż kontrybucje" jest dziś bliższe prawdy, niż kiedykolwiek.

ANDRE WURMSER

Dziekan Canterbury, Johnson o roli religii w walce z wojną

Hawlett Johnson, dziekan Canterbury urodził się w 1874 roku. Początkowo poświęcił się karierze naukowej, studiując geologię na Uniwersytecie Wiktorii. W roku 1894 otrzymuje nagrodę geologiczną Uniwersytetu Wiktoria i pisze prace z dziedziny hydrauliki, pracując w Oxfordzie. W roku 1900 przerzuca się na teologię i zostaje wyświęcony w roku 1905. W roku 1908 zostaje wikarym, potem pełni funkcję egzaminatora dla kapelanów w Chester, w latach 1913—24 jest dziekanem w Manchester. Jest kanonikiem uniwersytetów w Cambridge i Oxfordzie. W 1931 roku zostaje dziekanem Canterbury, którym pozostaje do dnia dzisiejszego.

Johnson wydał kilka prac o charakterze polityczno-społecznym, w których występuje jako wybitny demokrata, godzący idee socjalistyczne z przykazaniami wiary chrześcijańskiej. W książkach swych uwidacznia jaskrawie sprzeczności i kłamstwa systemu imperialistycznego, pokazując, że jest on niezgodny z chrystianizmem. Jego postępowe, nawet radykalne idee zjednały mu w Anglii wielką popularność oraz nazwę „czerwonego dziekana" (the red Dean). Z ważniejszych jego dzieł wymienić należy „Socjalistyczny obraz świata", które przetłumaczone zostało na 24 języki, „Się Sowietów" i wiele innych.

Zapytany przez nas, co myśli o Kongresie — dr Heviett Johnson — przeprowadził następujące porównanie.

— Uważam, iż każdy naród powinien nie wtrącając się do spraw innych narodów, zorganizować najpierw sprawy własnej gospodarki, a potem dążyć do uregulowania stosunków z innymi. I Polska i Anglia mają swe własne różne systemy gospodarcze. To jednak nie wyklucza możliwości zorganizowania współżycia między tymi krajami w wielkiej rodzinie ludów.

Zapytał o rolę religii w dziedzinie walki z wojną dr Johnson oświadczył, że celem prawdziwej religii jest właśnie pokój, albowiem nakazuje ona uważać wszystkich ludzi za braci. Jak w każdej dobrej rodzinie członkowie jej żyją ze sobą w przykładnej zgodzie, tak i w wielkiej rodzinie narodów świata muszą przyświecać te same cele. Kongres Intelektualistów wzął na siebie, między innymi, zadanie organizacji prawdziwego pokojowego współżycia między narodami. Godna podziwu jest inicjatywa Polski, która pierwsza na świecie podniosła tego rodzaju ideę.

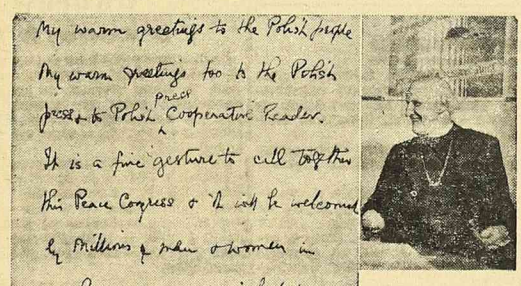

„SERDECZNE POZDROWIENIA DLA NARODU POLSKIEGO, DLA POLSKIEJ PRASY I SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „CZYTELNIK".

UWAŻAM TEN KONGRES ZA WSPANIAŁĄ INICJATYWĘ, KTÓRĄ PODZIWIAJĄ MILIONY MĘŻCZYZN I KOBIET W MEJ OJCZYŹNIE — ŁĄCZNIE ZE MNĄ".

HAVLET JOHNSON
DZIEKAN CANTERBURY

NASZA WYSTAWA

WCZORAJ PIERWSZE MIEJSCE W KONKURSIE ZDOBYŁ PAWILON PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Ostatnie dwa dni przyniosły wyjątkowo dużo głosów w konkursie na najpiękniejszy pawilon, kiosk, stoisko na Wystawie Z.O. Zadecydowały one wreszcie o zajęciu pierwszego miejsca. Zdobył je znaczną większością głosujących *Pawilon Przemysłu Chemicznego*. Drugie osiągnęła Ratunda Węgla, trzecie — Pawilon Rybacki, czwarte — Wieś Polski Ludowej, piąte — Pawilon Leśnictwa, szóste —Pawilon Przemysłu Fermentacyjnego, siódme — Pawilon Hodowlany i Pawilon Nieruchomości Ziemskich.

Wczoraj znalazły się w konkursie nowe obiekty. Są to: pawilon Przemysłu Fermentacyjnego (odrazu ze znaczną liczbą głosów), pawilon Materiałów Budowlanych, kiosk Metalowy P. M., pawilon Ministerstwa Rolnictwa, pawilon Drzewny, pawilon Papierniczy, pawilon Przemysłu Papierniczego i stoisko „Pafawagu".

Miło jest nam zaznaczyć, że uczestnicy konkursu podkreślają w Pawilonie Przemysłu Chemicznego bardzo uprzejmą obsługę klientów.

WOJEWODA POZNAŃSKI O WZO

Na Wystawie ZO bawiła wycieczka starostów województwa poznańskiego z wojewodą Stefanem Brzezińskim na czele. Po zwiedzeniu WZO wojewoda Brzeziński oświadczył:

„Wystawa Ziem Odzyskanych jest pod względem organizacyjnym i plastyczności ujęcia problemów doskonała. Pod kreśla on dobitnie nasze odwieczne prawa historyczne i narodowościowe do tych ziem i uwypukla ogrom naszego wysiłku i wkład naszej pracy w odbudowanie tych terenów z ruin i gruzów.

Wojewoda Brzeziński wezwał wszystkich mieszkańców Poznańskiego do zwiedzenia Wystawy ZO.

AUTOCHTON MÓWI

Wystawę zwiedziła wycieczka chłopów dolnośląskich spod Ząbkowic. Bartłomiej Wiarusek, autochton, mieszkający na Dolnym Śląsku od urodzenia, powiedział:

„W tym samym punkcie Wrocławia od bywały się od 50 lat wystawy przedstawiające dorobek gospodarczy wschodnich Niemiec. Byłem na takiej wystawie po raz pierwszy w roku 1913, a ostatnio przed wojną w roku 1937. Niemcy zmuszali nas do oglądania tych wystaw, stosując w razie odmowy sankcje karne.

Jakże się różni obecna Wystawa od tamtych. Może to ocenić tylko ten, który ją widział. Miałem łzy w oczach, gdy ujrzałem las biało-czerwonych chorągwi na miejscu hakenkreuzów. Maszyny i urządzenia rolnicze, przedtem tu wystawione, były produkowane w fabrykach kapitalistycznych i służyły tylko nielicznej garstce wybrańców. Obecnie wyrabia je robotnik polski dla potrzeb całego ludu wiejskiego".

PROBLEMY CHWILI

Dobroczynność nie na miejscu

„Żebractwo jest wrzodem Warszawy" — stwierdza jedno z pism społecznych. Diagnoza trafna, lecz zbyt wąska. Nie tylko Warszawa jest zarażona tą plagą, pleni się ona wszędzie jak Polska długa i szeroka. Nie brak też i we Wrocławiu żebractwa we wszystkich jego postaciach i odmianach, począwszy od „dziadków" na rogach ulic i kobiet z dziećmi na ręku, które nachodzą nas w mieszkaniach, poprzez wróżące Cyganki, śpiewaków i grajków ulicznych, odzianych w znoszone mundury wojskowe „inwalidów", aż do sprzedawców nikomu niepotrzebnych pocztówek, naciągaczy i hochstaplerów rozmaitego kalibru.

Jak wszędzie i zawsze, żebractwo to ociera się o występek, a nieraz ściśle się z nim wiąże. Niedawno ukazał się w naszym piśmie reportaż, w którym przytoczono następujący autentyczny wypadek: Opieka Społeczna zajęła się staruszką, którą dorosły syn, sklepikarz dość nieźle sytuowany, maltretował i zmuszał do żebrania, a pieniądze, które przynosiła do domu, obracał na hulanki w dobranym towarzystwie. Oto kto i jak korzystał z naszej dobroczynności!

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że dzisiejsze żebractwo nie wyrasta na podłożu warunków ekonomicznych, lecz przeważnie jest objawem powojennej demoralizacji, rezultatem dążności do „lekkiego życia" i „łatwego chleba". Zawodowi żebracy unikają jak ognia Wydziału Opieki Społecznej, gdyż ich „prywatna inicjatywa" daje im więcej dochodu.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia: jeżeli ten wrzód jadzi się wciąż i nie chce się zgoić, to winę za ten stan rzeczy ponosi całe społeczeństwo. Jest to owoc naszego zacofania społecznego, skłonności do ulegania nieprzemyślanym odruchom a wreszcie bezmyślności, ukrywającej się pod maską współczucia czy dobrego serca.

— Dawać, to działać, a nie ulegać swej pełnej kieszeni lub natręctwu otoczenia — powiedział La Bruyere. Gdybyśmy umieli zastosować w życiu tę mądrą maksymę, moglibyśmy zlikwidować żebractwo w ciągu kilku tygodni. Gdyby każdy z nas ten datek, którym obdarza ulicznego żebraka, przekazywał na fundusz Opieki Społecznej, moglibyśmy bez trudu dać zaopatrzenie wszystkim naprawdę tego potrzebującym, a żebractwo zniknęłoby automatycznie, gdyż przestałoby być dochodowym interesem.

Do tego musi dojść wcześniej czy później, bo w Polsce Ludowej nie ma miejsca dla żebraniny ulicznej. Są tylko schroniska dla ludzi na skutek choroby czy wieku niezdolnych do pracy i domu pracy przymusowej dla ludzi zdrowych, lecz zdemoralizowanych i unikających pracy.

Uliczna dobroczynność może jedynie opóźnić należyte rozwiązanie tego zagadnienia.

(p).

Niezapomniane dni

III-ci Festiwal Chopinowski

w Dusznikach

NIEWIELE takich dni można naliczyć w życiu. Uczonych i przesyconych nieopisaną artystyczną atmosferą. Dawno nie słyszałem tak wzruszająco szczerych wykonań, nie pamiętam tak skupionej i chłonnej publiczności.

ANIELA SZLEMIŃSKA ŚWIETNA ODTWÓRCZYNI PIEŚNI CHOPINA

W czterech dniach Festiwalu usłyszeliśmy 6 koncertów, z których każdy był głębokim przeżyciem artystycznym. Skromna, sklepiona salka Teatrzyku Chopina (niestety, oszpecona „ozdobami" z jedliny i papierowych (!) kwiatuszków oraz ohydną dekoracją estrady przedstawiającą las z grzybami, przypominającą amatorskie popisy w Pikutkowie), reprezentacyjna sala lustrzana Domu Zdrojowego i w końcu rozległy park (w czasie koncertu popularnego na wolnym powietrzu) — rozbrzmiewały tonami najdroższej nam muzyki.

Niemożliwe jest w ramach jednego sprawozdania zamknąć wszystkie wrażenia z przeobfitego programu ani szczegółowo analizować wszystkie usłyszane utwory i ich wykonanie, postaram się więc tylko po krótce naszkicować niektóre wykonania.

Raula Koczalskiego usłyszeliśmy w dwóch recitalach. Ile ognia, fantazji i romantycznej poezji znajdujemy w grze tego starego mistrza! Jak głęboko przemyślane są jego wykonania! Ani chwili obojętności, nieustanne czuwanie nad wyrazem, a zarazem spontaniczne wybuchanie uczuć.

Niezrównana barwa tonu, uczulenie na najdrobniejsze wahnięcia dynamiczne i rzadko osiągalna technika sprawiały, że Koczalskiego słuchało się z zapartym oddechem. Na recitalu w dużej sali reprezentacyjnej usłyszeliśmy Sonatę h-moll (na tle jej tworzenia dsnuta jest świetna sztuka J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant") i 24 preludia, które powstały w czasie pobytu Chopina na Majorce. Niektóre z preludiów, rzadko słyszane na salach koncertowych, płonęły pod palcami Koczalskiego zadziwiającym ogniem serca. O żywotności niemłodego już przecież mistrza świadczy fakt, że po koncercie w Teatrzyku Chopina Koczalski odegrał aż 7 naddatków — niezmordowany, o wiecznie młodym uderzeniu.

Władysław Kędra, którego niedawno słyszeliśmy we Wrocławiu, wykazał nad zwyczajną formę (jeśli można używać tego sportowego wyrażenia), zachwycał lekkością techniki, szlachetnym wydobywaniem wątków melodycznych, z umiarem stosowanymi zwolennikami, męskim uczuciem pozbawionym czułostkowości. Artysta ten niezwykle ambitnie sięga po prawie zapomniane dzieła Chopina. Dzięki temu mieliśmy sposobność usłyszeć młodzieńcze „Wariacje op. 2" na temat mozartowskiej arii z „Don Juana" oraz „Fantazję na tematy polskie" op. 13. Utwory te, napisane na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, wykonane były na 2 fortepiany. Świetnie grającemu Kędrze towarzyszył z niezwykłym wyczuciem i miękkością tonu *prof. Jerzy Lefeld*.

Regina Smędzianka czuje Chopina. Potrafi wytworzyć odpowiedni klimat i utrzymać go, opierając się na głębokim wzruszeniu. Z dużym instynktem operuje pauzami, które zawisają na skraju melodii i stają się aż bolesno smutne. Czasem jeszcze zamazuje rytmy i cieniowania brak okrągłości, ale przez szczerość uczuć przebija się dojrzałość pianistyczna.

Zbigniew Symonowicz, podobnie jak Kędra, rozporządza świetną techniką palców i oktawową. Potrafi wydobyć poważny, skupiony nastrój, tragizm i w kontraście — młodą radość i roztętniony rytm (mazurki). Barwę dźwięku ma czystą, lecz nie zawsze zróżniczkowaną.

Pełne młodego uroku pieśni Chopina wykonała z niezwykłym wdziękiem *Aniela Szlemińska*. Świetne podanie tekstu, muzykalność, piękna fraza, finezja i doskonałe opanowanie głosu potwierdzają opinię, że Szlemińska jest najlepszą wykonawczynią pieśni Chopina.

Przed koncertem inauguracyjnym i koncertem popularnym ciekawe słowo wstępne z inteligentnie wplecionym listem Chopina z Dusznik powiedziała sympatyczna artystka scen warszawskich *Ewa Porejska*.

Sprawozdanie moje nie byłoby pełne, gdybym nie wspomniał o dobrej organizacji i niezwykłej wprost uprzejmości i gościnności gospodarzy Teatrzyku. Sposób, w jaki zajęli się gośćmi Festi-

REGINA SMENDZIANKA LAUREATKA ELIMINACYJNEGO KONKURSU CHOPINOWSKIEGO

walu dyrektor uzdrowiska p. *Mikulski*, dyrektor wydziału propagandy, nac Zarządu Uzdrowisk dr *Fedorowski*, r prasowy, red. *Woynicz*, dyrektor Ins tutu im. Chopina p. *Sydow*, naczeln Wojew. Wydz. Kultury *Władysław R rejko* i inni przemili gospodarze przyczynił się niemało do wytworze niezapomnianej atmosfery Festiwalu.

WOJCIECH DZIEDUSZYCK

Wczoraj

Takie drobne bolączki

Wprowadzenie nowej taryfy tramwajowej po godz. 23 spotkało się wśród społeczeństwa z dużą krytyką. Okazuje się, że gorliwi konduktorzy już przed wyznaczoną godziną pobierają opłatę nocną jedynie dlatego, że tramwaj dojeżdża na końcowy przystanek 3 minuty po godz. 23. By wreszcie położyć kres nieporozumieniom, tramwaje mają za opatrzyć wozy nocne w specjalne tabliczki. Tylko w tak oznaczonych wozach obowiązywać będzie opłata nocna.

Gorzej natomiast jest z ruchem wozów nocnych. Właściwie mamy tylko dwie linie nocne „0" i „12"; czyli uprzewilejowane są — Śródmieście i Sępolno inne zaś dzielnice nie mogą korzystać z tego dobrodziejstwa.

Najbardziej zdaje się upośledzona jest „trójka". Oto co nam piszą na ten temat: „Wieczorem, kiedy inne tramwaje chodzą z przyczepkami, „trójka" ma stale jeden wóz. Wracający z pracy śpieszą się, by nie płacić nocnej taryfy, więc w wozie panuje ścisk, o siedzeniu nie ma mowy, bo nawet stać nie można swobodnie. Na ostatnim przystanku stoi jakaś buda, ale nie ma jej kto odnowić, oszklić, żeby pasażer mógł w niej poczekać na tramwaj, czy na autobus. MZK nie mogą czy nie chcą nic w tym kierunku zrobić, bo tu mieszka „szary robotnik", a on i tak będzie żył".

Wiemy, że wszystkiego na raz nie można zrobić, wiemy też że dużo się robi. Są jednak takie małe bolączki, na które rzadko kto zwraca uwagę, ale które dokuczają i usunięcie ich, czasem nawet małym kosztem, daje ogólne zadowolenie.

Na marginesie zapytujemy, dlaczego wewnątrz wozu tablice, na których można było umieścić trasę dalszej linii, bo do tego celu tam one są, zamienione zostały na tablice reklamowe.

Tuwicz

Uciekamy od chemikaliów

Wrocław inicjuje masowe leczenie

Okręgowa Izba Aptekarska we Wrocławiu została zorganizowana jeszcze w 1945 r. dzięki niestrudzonemu prof. Rajkowskiemu, który wrez z armią naszą przyjechał do Wrocławia jako pełnomocnik Ministerstwa Zdrowia i z miejsca zabrał się do dzieła. Dzięki niemu zabezpieczono 180 poniemieckich aptek przed „wyszabrowaniem" i od razu uruchomiono je. Dziś na terenie województwa prospe ruje 169 aptek, a w samym Wrocławiu — 22. Warto podkreślić — mówi uprzejmy mec. Harkawy, — że wojewódzkie jest jedynym w Polsce, gdzie nawet — wsie posiadają apteki.

— Jak przedstawia się sytuacja z lekarstwami?

— Wobec dużych osiągnięć produkcji krajowej nie cierpimy na brak leków. Możliwość zastąpienia brakujących specyfików innymi dała już rezultaty: aledwie 20 proc. chemikalii, sprowadza się z zagranicy.

— A jak z wodą utlenioną?

— Nie najgodzej — mówi p. Harkewy. — Ministerstwo Zdrowia przydzieliło 120 kg wody utlenionej na teren województwa. Woda będzie rozprowadzona przez firmę „Farmaprodukt" według rozdzielnika, ustalonego przez Izbę Aptekarską. Dostać ją może każdy posiadacz recepty.

— A na co trzeba zachorować, aby otrzymać receptę na wodę utlenioną od lekarza? — pytam.

— Na blondynkę — dowcipnie odpowiada mój informator.

— Brakującym lekiem jest także rycyny. Ale wkrótce już ukaże się na półkach aptekarskich, również sprowadziliśmy ją z zagranicy w ilości 200 kg.

— Jeszcze jedno— w niedalekiej przyszłości zostanie zorganizowana akcja leczenia ziołami na wielką skalę. W tym celu Izba Aptekarska w porozumieniu z Uniwersytetem organizuje kilkumiesięczny kurs zielarski, w którym będą obowiązani wziąć udział wszyscy aptekarze. Kurs ma na celu przesunięcie punktu ciężkości leczenia chemikaliami na lecznictwo ziołami — jako tańsze i skuteczniejsze.

A. S.

Pogoda

Barometr idzie w górę, wróżąc pogodę, ale termometr opadł w dół. Wczoraj po południu mieliśmy zaledwie 18 stopni, a dziś o godz. 12 w nocy — niewiele więcej, jak 7 stopni.

Grożą chłody.

Ogonki będą mniejsze

w 26 sklepach wydaje się mięso

Właściwie odzwyczailiśmy się od ogonków i dziś, gdy je gdzieś widzimy, trochę nas rażą. A widzimy je tylko przed sklepami rzeźniczymi, w PDT i przed jednym pawilonem na WZO.

Najwięcej ogonków tworzy się przed jatkami w okresie wydawania mięsa na wartki. Wielokrotnie domagaliśmy się zwiększenia ilości sklepów rozdzielczych, co wreszcie odniosło pożądany skutek. Oto jak nas informuje miejski Wydział Aprowizacyjny, obecnie jest czynnych 26 punktów rozdzielczych mięsa; a mianowicie: Pl. Grunwaldzki 86; ul. Krzywoustego 304; ul. Kowalska 33; pl. 3-go Maja 4; Konopnickiej 49. Grabiszyńska 68; Olszewskiego 97; Traugutta 96; Stalina 77; Łokietka 13; Klęczkowska 15; Nowowiejska 90; Kluczborska 13; Kościuszki 15, Średzka 26; Opolska 26; Łowicka 25; następnie sklepy Spółdzielni Powszechnej nr. 1 ul. Sądowa; nr. 2 ul. Jarosł. Dąbrowskiego; nr. 5 Zalesie, nr. 6 ul. Łukasińskiego 2; nr. 7 Ciążyn; nr. 9 Karłowice i Spółdzielcyna. Ale wkrótce już ukaże się 91

Jeśli mieszkańcy będą rejestrowali swe kartki w wyżej podanych sklepach, wówczas uniknie się dotychczasowego zjawiska, że jeden sklep świecił pustkami, a przed innym wystawały godzinami ogonki. Należy więc rejestrować kartki na mięso w najbliższym sklepie. Jakość mięsa i czas jego wydawania jest jednakowy we wszystkich sklepach.

Owoców zatrzęsienie

i w cenach też rozmaitość

Sezon owocowy jest teraz w całej pełni. Sklepy i kioski są zawalone owocami. A trzeba przyznać, że gatunki wrocławskich jabłek czy gruszek są przednie. Także renklody i węgierki, a zwłaszcza brzoskwinie — cieszą się dużym popytem.

Ażeby wyrobić sobie pojęcie o cenach, wystarczy przejść się choćby ulicą Gen. Świerczewskiego, Świdnicką lub Rynkiem. Odrazu rzuca się w oczy duża rozpiętość cen, uzależniona od gatunku owocu a także — w obrębie tych samych gatunków — od miejsca, gdzie są sprzedawane.

Weźmy dla przykładu ceny gruszek. Na przykład bery, lub klapsy kosztują przeważnie 120 zł za 1 kg, w niektórych miejscach 130, a nawet 150 zł. Podobnie jest z innymi gatunkami gruszek. Płaci się za nie od 80 do 110 zł za 1 kg, mniejsze od 40 do 70 zł.

Podobnie wyglądają ceny jabłek i śliwek. Za takie same jabłka płaci się u jednego sprzedawcy 90 zł, a u innego 120 zł za 1 kg. Kilogram węgierek kosztuje 60, 65, 68 i 70 zł .Za brzoskwinie gorsze, małe płaci się 80 lub 90 zł, za duże i ładne 250 a nawet 300 zł

K. M.

Wytykaliśmy niedokładności

Do Baty wkroczyła Komisja Specjalna

Wrocławski Oddział Zbytu Przemysłu Skórzanego (dawniej „Bata") znajdujący się przy ul. Wita Stwosza 33-35, jest centralnym punktem rozdziału obuwia i skóry dla świata pracy.

Parokrotnie dawaliśmy na łamach „Słowa Polskiego" wyraz przeświadczeniu, że rozdział obuwia szwankuje.

Pomimo licznych przydziałów butów i skóry, wielu klientów odchodziło z niczym, a przed sklepem powstawały długie kolejki. Stanem tym zainteresowała się delegatura Komisji Specjalnej we Wrocławiu. W wyniku przeprowadzonych kontroli natrafiono na ślady olbrzymich nadużyć. Okazało się, że większa część butów wykupywana była przez personel Oddziału, który z kolei sprzedawał je po cenach wygórowanych na wolnym rynku. W ten sposób sprzedano lub zamieniono obuwia na ogólną wartość półtora miliona zł. Winę niektórych uczciwych pracowników Oddziału powiększa fakt, że zarobki ich wynosiły od 15-tu do 50-ciu tys. zł. Nie wykluczonym jest, że suma nadużyć jest znacznie większa. Wykaże to ścisłe dochodzenie. Za te wykroczenia, godzące przede wszystkim w dobro świata pracy aresztowano dyr. Oddziału Zbytu Przemysłu Skórzanego — Albina Piotrowskiego, jego zastępcę Adama Korablewskiego, kierownika sklepu Mariana Rumińskiego, magazynierów: Franciszka Kordusa, Aleksandra Sielińskiego, Edwarda Wieżela i Henryka Kochmana, konwojentów towaru: Rudolfa Wilczkiewicza i Józefa Burzyńskiego, oraz zaplątanych w tę aferę inspektorów z Krakowskiej Centrali, Gustawa Batora, Kazimierza Czyszczonia i innych. Najprawdopodobniej aresztowani odpowiadać będą przed Sądem Okręgowym. Sprawa rozpatrywana będzie w trybie doraźnym. (g.).

Spekulant z PDT

Patrolerzy społeczni zatrzymali w P.D.T. przy ul. Fredry Jana Zaborowskiego z Sulejowa w pow. piotrkowskim. Przy zatrzymanym znaleziono 78 m jedwabiu nabytego częściowo u kupców detalicznych, a częściowo w P.D.T.

Zaborowski, chcąc dokupić większą ilość materiału w PDT oferował ekspedience Marii Koniecznej łapówkę. Jednakowoż uczciwa ekspedientka nie dała się skusić i zamelodowała o tym władzom.

Komisja Specjalna, wychodząc z założenia, że Zaborowski przez handel łańcuszkowy działał na szkodę świata pracy, postawiła wniosek o skierowanie Zaborowskiego do obozu pracy.

Niefortunne przesolenie

Wagon restauracyjny „Orbisu" na terenie „B" Wystawy Ziem Odzyskanych cieszy się dużym powodzeniem. Przy stoliku siedzi jakaś para. Żądają rachunku. Przybiega kelner.

— Trzy wódeczki, cztery plasterki szynki, jeden kieliszek wiśniaku i pieczywo — razem 70 zł. Proszę bardzo.

— Proszę pana, czy nie za dużo pan naliczył? — pyta gość.

— Zaraz sprawdzimy. (Sprawdza). A tak, o 100 złoczyńców się pomyliłem. Rachuneczek 600 zł. Proszę bardzo.

— Czy to jeszcze nie za dużo?

— Hm. Chwileczkę, jeszcze sprawdzę. Rzeczywiście. Rachuneczek wynosi tylko 460 zł.

Rzecz doniosła się do Dyrekcji W.Z.O., a stamtąd do Komisji Specjalnej, na której polecenie aresztowano nieuczciwego płatniczego, Bronisława Gregorskiego.

Wrocław przoduje w szachach

VI runda szachowych drużynowych mistrzostw Polski przyniosła następujące wyniki (w nawiasach partie niedokończone): Kraków — Cieszyn 4:2, Częstochowa — Gdańsk 4:2, Warszawa — Poznań 3:3, Wrocław — Szczecin 5:1, Katowice — Białystok 5½ do ½ i Łódź — Pomorze 3½ : 2½.

Rozegrana wczoraj po południu VII runda zaznaczyła się sensacyjnym zwycięstwem Gdańska nad Łodzią w stosunku 4:1, przy jednej przerwanej partii. Dalsze wyniki są następujące: Pomorze — Cieszyn 2½ : 1½ (2), Warszawa — Częstochowa 2:2 (2), Kraków — Białystok 2:2 (2), Wrocław — Poznań 2½:2½, Katowice — Szczecin 2½ : 2½ (1).

Ogólna punktacja przedstawia się następująco: Wrocław 23½ (1), Kraków 23½ (2), Pomorze 23½ (1), Warszawa 23 (2), Katowice 21 (1), Łódź 20 (2), Poznań 19½ (1) Gdańsk 19½ (1), Cieszyn 19 (2), Częstochowa 18 (2), Białystok 17 (3), Szczecin 11½ (3).

Wrocław na razie wysunął się na jedno z czołowych miejsc, ale trudno mu jeszcze będzie utrzymać, bo ma przed sobą takich przeciwników jak Warszawa, Kraków, Pomorze i Katowice. Dziś Wrocław gra rano z Katowicami po południu z Warszawą (—)

Notatnik wrocławski

Muzeum Zoologiczne we Wrocławiu ma kłopot. Za obiecane 200.000 zł. poczyniło inwestycje, a dostało od miasta tylko 170.000 złotych — 30.000 brakuje. Jak tu opędzić wydatki, robione z całym zaufaniem do zaofiarowanego kredytu?

Film [illegible] **iatowy** — to poważny odcinek kinematografii. Instytut Filmowy (Fredry 1) poświęca zagadnieniom oświatowym na taśmie filmowej specjalne zebranie w poniedziałek, 30 b. m. o godz. 9 min. 30.

Ostrożnie z kulami na śmieci! To hasło z naszych szpalt weszło już w życie. Z.O.M. na specjalnym zebraniu kontrolerów i blokowych wydał dyspozycję oszczędzania kubłów i polecił dokładnie obliczać śmieci, aby klient nie płacił za to, czego w kubłach nie ma. Niestosowanie się do zarządzenia — będzie karane.

10 łóżek dziecinnych przybędzie do Domu Matki i Dziecka w Ciążynie. Nowe łóżeczka zakupił Wydział Opieki Społecznej.

Mąka pięćdziesięcioprocentowa, od 9 lat nie oglądana na rynku, ukazała się już w sprzedaży. Wypuściły ją Polskie Zakłady Zbożowe we Wrocławiu razem z płatkami owsianymi i jęczmiennymi.

„Ostatni etap" oglądali na ekranie kina „Śląsk" uczestnicy Kongresu Intelektualistów. Obraz przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Stronnictwo Ludowe we Wrocławiu przeniosło swoją siedzibę z domu nr. 72 przy ul. Komuny Paryskiej do nowego lokalu przy ulicy Kuźnickiej 1.

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy też zmienił siedzibę. Z ul. Gabrieli Zapolskiej przeniesiono biura do Ratusza na ul. Przejście Garncarskie (parter).

1292 wycieczki odwiedziły wystawę Z. O. Wycieczki obsługuje 75 przewodników, z których 12 — włada obcymi językami. Niektórzy z nich znają po kilka języków.

2800 zł. za izbę mieszkalną — taka opłata wymieniana jest dla Wrocławia, według zapowiadanego systemu opłat czynszowych. Dopiero jednak Miejska Rada Narodowa zdecyduje, zarówno o wysokości stawek jak i sposobie ich stosowania we Wrocławiu.

Ogromne powodzenie mają bilety na dzisiejszy występ Barbary Kostrzewskiej o godz.19.30. Występ odbędzie się, jak wiadomo w Hali Ludowej razem z zespołem Filharmonii Wrocławskiej pod batutą Kazimierza Wiłkomirskiego. Bilety można jeszcze nabyć w kasach Wystawy.

W piątek, 3 września zapowiedziano koncert świetnego pianisty polskiego, Henryka Sztompki, ucznia Paderewskiego. Orkiestrą Filharmonii Wrocławskiej kierować będzie dyrygent warszawski, Mieczysław Mierzejewski.

Ostatni raz Opera Śląska występuje ze sztuką Pucciniego „Cyganeria". Jutro „Faust".

We środę, 1 września po raz ostatni zobaczymy Operę Śląską we Wrocławiu. Grana będzie „Aida". Szczegóły — w afiszach. Bilety w cenie od 50 zł. do 400 zł. sprzedaje kasa Państwowego Teatru Dolnośląskiego.

Punktualnie o godz. 19-tej — rozpoczynać się będą od 1 września przedstawienia w Państwowym Teatrze Dolnośląskim. Kto się spóźni — poczeka przed drzwiami widowni.

Wojskowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych z prawami szkół państwowych zawiadamia, że wpisy odbywają się przy ul. Jemiołowej 57, między godziną 17 — 19-tą.

ZNAKOMITA ŚPIEWACZKA BARBARA KOSTRZEWSKA WYSTĄPI DZIŚ O GODZ. 19.30 W WIELKIM WIECZORZE OPERY I OPERETKI W HALI LUDOWEJ

Wczoraj i dziś IMPREZY

Teatry

OPERA ŚLĄSKA (z Bytomia), — w niedzielę, dn. 29-go b.m. o godz. 14.30 „AIDA" — przedstawienie zakupione przez OKZZ. Bilety wolnego wstępu i passe - partout nie ważne. O godz. 19-tej „CYGANERIA" — opera Pucciniego (po raz ostatni). Obsadę tworzą: N. Stokowacka, O. Szamborowska, L. Finze, A. Majak i in.

WIELKI WIECZÓR OPERY i OPERETKI w Hali Ludowej (o godz. 19.30) — z udziałem Barbary Kostrzewskiej i Filharmonii Wrocławskiej.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali ratusza wrocławskiego, dziś o godz. 20-tej „Farsa o Mistrzu Piotrze Pathelinie".

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego, dziś o godz. 19.30 „Fircyk w zalotach" — komedia w 3-ch aktach Fr. Zabłockiego.

TEATR LALKI I AKTORA, ul. Rzeźnicza 12, „Strzały na ulicy Długiej" — (ostatni występ Łódzkiego Teatru Żydowskiego) o godz. 20-tej.

WYSTAWA PŁASTYKÓW OKRĘGÓW ZIEM ODZYSKANYCH — codziennie godz. od 11-tej do 18-tej — ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40.

FOTOPLASTIKON — ul. Gen. Świerczewskiego 29 wyświetla codziennie od 8 — 21 „Madagaskar".

Kina

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, (prod. polskiej) „Ostatni Etap" — w dni powsz. 15.30, 17.45 i 20, w niedziele od 13.30.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 10, (radz.) „Moja miła" — w dnie powsz. 16 — 18 — 20, w niedz. od godz. 14.

„SCALA" — Mikołaja 37 — (amer.) „Lekkomyślna siostra", w dni powsz. godz. 15.30, 17.45 20, w niedz. od godz. 13.15.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 63 (francuski) „Symfonia Pastoralna", w dni powsz. 15.30, 17.45 i 20, w niedz. od godz. 13.15.

„PIONIER" — ul. Stalina 71, (amer.) „Wieczna Zwa" — w dni powsz. 15.30, 17.45 i 20, w niedz. od godz. 13.15.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, (radz.) „W imię życia" — w dni powsz. 16, 18, 20, w niedz. od godz. 14.

„FAMA" — Psie Pole (ang.). „Tajemniczy nieznajomy", w dni powsz. godz. 19, w niedz. 15.30, 17.45 i 20 (czynne w piątki, soboty i niedziele).

Krótki informator z WZO

GODZINY ZWIEDZANIA: 8—20. — WESOŁE MIASTECZKO 8—24 — Pawilon Gastronomiczny 8—2[illegible].

CENY BILETÓW: normalny 200 zł, za okazaniem legit. Zw. Zaw. 150 zł; wycieczkowe 100 zł; młodzież 50 zł; Wstęp wolny na WZO mają wojskowi w grupach zbiorowych i wychowankowie sierocińców.

TRAMWAJE: 1, 12, 15.

WEZWANIE TAKSÓWKI: telefon nr 22-64 (na pl. Solnym).

PRZECHOWALNIA BAGAŻY: w Pawilonie Prostokątnym, na lewo od wejścia. Opłata 30 zł.

„PRZEOWALNIA DZIECI: W pawilonie za Halą Ludową obok pergoli. Opłata 50 zł za 5 godzin.

PRZEWODNICY: W Pawilonie Czterech Kopuł I piętro. Biuro posiada 26 przewodników, 7 włada obcymi językami.

MUZEA: Muzeum Państwowe (sztuka średniowieczna, galeria malarstwa polskiego, prehistoria) czynne od 10—17 z wyjątkiem poniedziałków. — plac St. Piaskowskiego (przy gmachu Województ wa) Muzeum Historyczne Miejskie — Rynek, Ratusz, Muzeum Wojska Polskiego — Rynek — Sukiennice.

GODNE ZOBACZENIA: Ratusz Rynek, Katedra — Ostrów Tumski, Kościół N. Marii Panny na Piasku—Ostrów Tumski, Kościół św. Krzyża — Ostrów Tumski, Kościółek św. Idziego — Ostrów Tumski, Kościół św. Magdaleny — ul. Szewska, Kościół św. Elżbiety Rynek, Kościół św. Wojciecha ul. Wita Stwosza, Uniwersytet — plac Uniwersytecki, gmach Ossolineum, ul. Szewska.

Nocne dyżury aptek

Apteka pod 4 Wieżami — Damrota 7
„ Mikołaja — ul Mikołaja 46
„ pod Łabędziem—Pułaskiego 10
„ „ Aniołem — Szczytnicka 28

Twórcy nowoczesnej techniki

Historia wielkiej turbiny

NA PRAWYM brzegu Newy na przestrzeni kilku kilometrów rozciąga się kompleks budynków największych w Leningradzie zakładów metalurgicznych im. Stalina.

Do rewolucji w Rosji nie wyrabiano zupełnie turbin elektrycznych. Poza transformatorami, i elektromotorami — wszystkie inne maszyny tego rodzaju sprowadzane były zza granicy. Firmy cudzoziemskie mocno trzymały w swych rękach przemysł leningradzki.

Władza radziecka wyzwoliła przemysł rodzimy. Robotnicy, rzemieślnicy i inżynierowie w zadziwiającym tempie powetowali stracony czas. Na przestrzeni stalinowskich pięciolatek Związek Radziecki stał się potęgą przemysłową.

Leningradzkie Zakłady Metalurgiczne są wzorem nowego, prawdziwie socjalistycznego przedsiębiorstwa. W obszernych, czystych i widnych halach pracują ludzie nowego pokolenia.

Wielka wojna na długo przerwała pokojową pracę obywateli radzieckich. W ciągu 900 dni dziesiątki niepr[illegible]ieckich samolotów atakowało ulice i gmachy Leningradu. Wspaniały kompleks budynków Zakładów Metalurgicznych zamieniony został w kupę gruzu. Robotnicy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, wśród masy belek, betonu i odłamków, wyszukiwali ocalałe instalacje, narzędzia — wszystko, co mogło przydać się jeszcze.

LENINGRAD WYTRWAŁ, PRZYSZŁO ZWYCIĘSTWO

Jeszcze pękały bomby na przedmieściach Leningradu, [illegible]ały w Zakładach Metalurgicznych rozpoczęto odbudowę. Łoskot młotów pneumatycznych przypominał niedawny warkot samolotów. Był to bój o odbudowę zakładów i bój ten robotnicy wygrali.

Już przed wojną zakłady posiadały znaczne doświadczenie w dziedzinie budowy wielkich turbin. Według projektu radzieckich konstruktorów została zbudowana turbina parowa normalnego ciśnienia o mocy 100 tys. kilowatów. Za ten wyczyn wielu inżynierów i konstruktorów Zakładów otrzymało premie stalinowskie.

Podczas wojny nie ustawały prace nad dalszymi wynalazkami. Rozpoczęto opracowywanie projektów nowej turbiny o mocy 100 tysięcy kilow., pracującej na przegrzanej parze.

Konstruktor przechodzący od modelu turbiny zwykłego ciśnienia do turbiny wysokiego ciśnienia, ma przed sobą nielada zadanie.

Historia techniki nie znała tak śmiałego przedsięwzięcia. Główna trudność, którą musieli przezwyciężyć radzieccy konstruktorzy polegała na wyprodukowaniu odpowiedniej łopatki-koła napędowego turbiny. Trzeba było znaleźć taką formę łopatki, przy której zdolna była ona wytrzymać działanie wielkiej siły odśrodkowej.

Amerykanie w tym czasie posiadali turbiny o 1.800 obrotach na minutę. Konstruktorzy leningradzkich zakładów postanowili zwiększyć ilość obrotów do 3 tys. na minutę.

TRUDNOŚCI ZOSTAŁY POKONANE

Następna trudność polegała na tym, że turbina obliczona była na pracę w temperaturze pary 480° i pod ciśnieniem 90 atmosfer. Przy trzykrotnym współczynniku bezpieczeństwa, zakładanych dla niektórych łączeń turbiny, części jej muszą wytrzymywać ciśnienie 240 atmosfer. Pogląd[illegible]owo równało by się to ciśnieniu [illegible] 240 kg na mały palec człowieka.

Trzeba było więc zupełnie od nowa obliczyć współczynnik wytrzymałości materiałów, z których zbudować miano części tej gigantycznej maszyny.

Wytrwała praca robotników, inżynierów i konstruktorów Zakładów dała wspaniałe rezultaty. Zakład zbudował największą w Europie i pierwszą na świecie co do konstrukcji, parową turbinę o mocy 100 kilowat i 3.000 obrotów na minutę. Pracuje ona pod ciśnieniem 90 atmosfer i temperaturze pary 480°. Waży 460 ton. Corocznie oszczędza 100 do 150 tys. ton węgla.

Marszałek Stalin, oceniając trud pracowników Zakładu, przesłał im depeszę gratulacyjną, w której powiedział m. in.: „Wasza praca wzbogaciła radziecką naukę i technikę nowymi zdobyczami. Życzę waszemu zespołowi dalszych sukcesów w dziele postępu techniki radzieckiej".

Po upływie okresu próbnego, turbina przewieziona została do jednej z podmoskiewskich elektrowni, gdzie funkcjonuje bez zarzutu, dając świadectwo zdolności jej konstruktorów — twórców nowoczesnej techniki.

RADIO

31 SIERPNIA 1948 (WTOREK)

5.00 Poradnik dla wsi; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.00 Sygnał; 6.05 Gimn. por.; 6.15 Dziennik poranny; 6.30 Muz. por.; 6.50 Program dnia; 7.00 Skrót wiadom. dziennika por.; 7.05 Przegląd prasy stoł.; 7.12 d.c. muzyki por.; 8.20 Powieść prakt.; 7.30 d.c. muzyki por.; 8.20 Powieść radiowa; 8.35 d.c. muzykip oranżej; 8.55 Inform. ogólnop.; 9.00 Skrzynka PCK; 9.10 Lok. program dnia; 9.15 „Dyktujemy notatnik wrocł."; 11.57 Sygnał i hejnał; 12.04 Dziennik połudn.; 12.09 Muz. 12.25 Arie i pieśni; 12.45 Aud. dla wsi; 13.0 Konc. rozrywkowy; 13.45 Kompozytor Tygodnia — Sergiusz Prokofiew; 14.30 „Rozmowa z książką"; 14.45 Muzyka rozrywkowa; 14.50 Wiadom. wrocł.; 14.57 Inf. Radiof. Przew.; 15.00 Inform. Polski Płd.; 15.15 Aktualia z Katowic; 15.25 Muz. operet.; 15.30 III Konc. dla najmłodszych; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Dziennik popoł.; 16.20 „Piękno i przemysł Ziemi Lubuskiej", pog.; 16.30 „Na swojską nutę"; 17.00 „Żołnierz samochwał", słuchowisko; 17.45 „Gramy w szachy"; 18.00 Rozmowy Kongresowe; 18.15 Konc. Krak. Crk.; 18.45 „Jak zostałem pisarzem", feleton; 19.00 Muz.; 19.30 „Emancypantki", powieść B. Prusa; 19.45 Muzyka symf.; 20.15 „Górniczy stan niech żyje nam", aud. górnicza; 20.50 Komunikat meteorolog.; 21.00 Dziennik wiecz.; 21.50 Skrzynka techn.; 22.00 Muz. tan.; 22.45 „Dyktujemy notatnik wrocł."; 22.50 Konc. Życzeń; 23.00 Ost. wiadom.; 23.10 Muz. tan.; 23.20 Program na jutro; 23.30 Hymn.

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań
Ogrodowa 11
Tel. 98-63
Rok zał. 1914
Nagrodzono na PWK
K 4452

CENTRALNA WOJEWÓDZKA
Poradnia Przeciwgruźlicza — Wrocław
POSZUKUJE OD ZARAZ
1) **LEKARZY** ftizjologów 2) **LEKARZA** ftizjologa - pediatrę 3) **LEKARZA** laryngologa, 4) **PIELĘGNIAREK**, 5) **LABORANTKĘ** rentgenowską i do laboratorium, 6) **DOBRYCH SIŁ** kancelaryjnych.
Zgłoszenia — Urząd Wojewódzki Wydział Zdrowia pokój 322 w godz. 10 — 12. K 4991

Potrzebni natychmiast
robotnicy niewykwalifikowani
dla rozładunku złomu żelaznego
Zgłoszenia -- Firma C. HARTWIG S. A Wrocław, ul. Sikorskiego 7
Referat Personalny K 5055

Przygoda pani de Stael

Autorka wnikliwego studium o **„Niemczech"** — wielka nieprzyjaciółka cesarza Napoleona — słynna pani **de Stael**, chociaż nie odznaczała się specjalną urodą, to jednak łaknęła komplementów, jak każda inna śmiertelniczka. Pewnego razu pani de Stael podczas przyjęcia siedziała obok ambasadora austriackiego, który ustawicznie zaniedbywał swoją mądrą sąsiadkę na rzecz głupiutkiej, ale wybitnie przystojnej pani, siedzącej po lewej stronie.

— Proszę powiedzieć mi, panie hrabio, co by pan zrobił, gdybyśmy wszyscy troje znajdowali się na łodzi która poczęła tonąć. Którą z nas dwóch by pan ratował?

— O pani — tu dyplomata skłonił z szacunkiem głową przed panią de Stael — jestem przekonany, że pani pływa doskonale...

Oxydona
PRZY A DO ZĘBÓW
GDAŃSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE
K 5002

KRAKOWSKA
Szkoła Kosmetyczna
Filia: Wro[illegible]aw, ul. Lelewela 21.
Przyjmuje wpisy na rok szk. 1948/49
8231

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust **LEDA**
K 4408

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KUPNO-sprzedaż mebli. Wrocław, św. Wincentego 59 (sklep). K-4983

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk poleca „HALSZKA" Wrocław, ul. Świerczewskiego nr 50. 8322

SKLEP z magazynem odstąpię. „Okazja", ul. Świerczewskiego 50. 8259

SZTUCZNE KWIATY, liście, CYKASY, preparowane rośliny, liście naturalne, SZARFY materiały wieńcowe, dekoracji. Goldberg, Sosnowiec, Prezydenta Bieruta 21 [illegible]el 61-691. K 4618

URZĄDZONY lokal przemysłowy z garażem na każdą branżę blisko Dworca Głównego i ulicy Świerczewskiego odstąpię za zwrotem kosztów remontu wg rachunku. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „zł 200.000". 8267

SKLEP w dobrym punkcie do sprzedania. Przystanek tramwajowy. Nowowiejska 33. 8320

CENTRA baterie, latarki „Daimon" dostarcza hurtowo przedstawiciel Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego Edmund Byliński, Katowice, Starowiejska 3, tel. 369-78. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. K-4970

WILCZKI szczeniaki wysokorasowe sprzedam. Lecznica Zwierząt, św. Wojciecha 115. 8310

ODSTĄPIĘ sklep z mieszkaniem. Punkt pierwszorzędny. Wiadomość Mikołaja Reja 13-4. 8278

SPRZEDAM samochód ciężarowy, trójkołowy w bardzo dobrym stanie na chodzie marki „Tempo". Pilne! Wiadomość Plac Staszica 14-6. 8377

ODSTĄPIĘ sklep spożywczy, dobrze prosperujący, za zwrotem faktycznych kosztów remontu. Lokal nadaje się na każdą branżę. Zgłoszenia: ul. Szczytnicka nr 37, sklep spożywczy. 8363

WIECZNE PIÓRA. Ceny fabryczne. Sprzedaż hurt. Wielki wybór. K. Han, Kraków, Al. Słowackiego 6/8, tel. 558-15. K-4254

MOTOCYKL DKW 350 cm. typ S.B. sprzedam. Wrocław, Świerczewskiego 48 III p. 8343

ENCYKLOPEDIE — Dzieła zbiorowe, naukowe — kupuje księgarnia M. Bokajło. Wrocła, ul. Szewska 8 (obok Rynku). K-5059

Ciągnik
Lanz - Buldog, 40 — 50 P. S. w dobrym stanie na chodzie, z pełnymi dokumentami
KUPIĘ NATYCHMIAST.
Tartak Parowy, Kaszczor pow. Wołsztyn, Tel. nr. 3 K 4980

„HANNOMAG" — 6. limuz. rejestr. doskonały stan. Podwójne ogumienie sprzęda Biuro „Przewóz", Kościuszki 173. 8355a

SKLEP spożywczy lub na inną branżę odstąpię. Sienkiewicza 114 róg Piastowskiej. 8356

ODSTĄPIĘ za zwrotem kosztów remontu duży sklep. Zgłoszenia: „Riwiera", Świerczewskiego 65. 8342

MOTOCYKL BMW 750 ccm z ładną przyczepką w pierwszorzędnym stanie sprzedam. Wrocław, Śniadeckich 21. 8351

SKLEP z urządzeniem do odstąpienia w dobrym punkcie. Wiadomość: Kościuszki 138 — piekarnia. 8337

SKLEP wyremontowany, czysty do odstąpienia. Wiadomość: Łokietka 9. 8359

MERCEDES osobowy czterodrzwiowy V 170 kareta, doskonały sprzedam. Krakowska 27, sklep. 8355

UDZIAŁ w dużym zakładzie galwanizacyjnym centrum Wrocławia sprzedam. Oferty pod „300.000" do „Słowa Polskiego". 8314

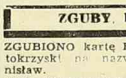

PRZEWOZY towarów, plac Solny 9, telef. 35-81. K 4368

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZGUBIONO kartę RKU Ostrowiec Świętokrzyski na nazwisko Gierczak Stanisław. 8367

POSAD POSZUKUJĄ

BUCHALTER-bilansista podatki, ubezpieczalnia, lista płac zmieni pracę. Zgłoszenia pod „Wrzesień" „Słowo Polskie". 8338

LEŚNICZY Lasów Państwowych na posadzie poszukuje stanowiska leśniczego w lasach samorządowych (miejskich). Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Leśniczy". 8221

LEŚNICZY Lasów Państwowych koło Wrocławia zamieni się na leśnictwo pod górskie. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Leśniczy". 8223

WYKWALIFIKOWANY ekspedient-dekorator z wieloletnią praktyką poszukuje odpowiedniego stanowiska w dziale tekstylno - galanteryjnym. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „8168". 8168

MRG. MATEMATYKI, długoletnia praktyka biurowa, buchalteria, księgowość, poszukuje odpowiedniej pracy. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod 2312. 8047

RESTAURACJA
„KLUBOWA"
ul. Franciszkańska 3 boczna ul. Świdnickiej
zaprasza P.T. Bywalców na
2 PODWIECZORKI ARTYSTYCZNE
w MŁODZIELĘ, 29 sierpnia o godzinie 16-ej
we WTOREK, 31 sierpnia o godzinie 17-ej
z udziałem artystów:
ZOFIA TOKARSKA — (pieśniarka)
MERY DEMBOWSKA — (tańce)
IRENA PIEŃKOWSKA — ZDZISŁAW ŻADEYKO (tańce groteskowe)
JERZY MICHOTEK — (śpiew)
WIKTOR STEFCZYK — (konferansjerka)
Dochód z biletów wstępu w cenie zł 70.— na rzecz POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO
GRA SŁYNNA ORKIESTRA MARIANA KONIECZNEGO od godz. 20-tej DANCING!

20 zł KUFEL PIWA
z precalkiem
(35 zł BUTELKA)
K 4352 *W KIOSKACH*
PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

Poważne przedsiębiorstwo przemysłowe
POSZUKUJE:
2 RUTYNOWANE SIŁY
do księgowości przebitkowej
obeznane z całokształtem prac biurowych i o ile możności ze znajomością maszyn do księgowania oraz arkuszy rozliczeniowych.
1 RUTYNOWANĄ STENOTYPISTKĘ
z dobrą znajomością stenografii
Warunki płacy według umowy zbiorowej. — Stanowisko natychmiast do objęcia. Zgłoszenia z odpisem świadectw podaniem referencji pod „Rutynowani" do Administracji „Słowa Polskiego". K 5032

»ORIENTINE«
Znany od 1910 roku, niezawodny w użyciu
ODSWIACZ
F-my »PARFUMERIE d'ORIENT«
I. Ostrowska i S-ka ŁÓDŹ, 11 Listopada 14
Żądać we wszystkich drogeriach i perfumeriach K 4548

Torby damskie z imitacji, teczki szkolne, grzebienie, nici, berety i drobną **GALANTERIĘ** w dużym wyborze poleca
F-ma WŁADYSŁAW KRASZEWSKI
Łódź, ul. Nowotki 5 (Pomorska) tel. 103-55
HURT DETAL
Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. K 5010

WOLNE POSADY

PIERWSZORZĘDNE pracowniczki na ręczne roboty trykotarskie potrzebne zaraz. Kiełbaśnicza 7, sklep. 8270

SZPITAL OO. Bonifratrów poszukuje lekarzy dyżurnych i asystentów na oddział chirurgiczny. K-5011

UCZEŃ piekarski chcący się douczyć może się zgłosić. Konopiański Leonard, mistrz piekarski, Benedyktyńska 11. 8329

POSZUKIWANA pomoc domowa. Warunki dobre. Zgłoszenia: poniedziałek 10—18, wtorek 9—15, Św. Wincentego 3/3. 8350

AUTOCHTONKĘ staruszką do pilnowania mieszkania poszukuje. Łokietka 9, sklep. 8360

LEKARSKIE

DR FELIKS MILGROM powrócił z urlopu, przyjmuje W CHOROBACH WENERYCZNYCH od 2—5 RYNEK 44 II PIĘTRO. 8078

DR BOLESŁAW Popielski, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych powrócił z urlopu i przyjmuje obecnie od 4—6-tej. Wrocław, Nowowiejska 86 m. 6. K-4981

LOKALE

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego z używalnością łazienki w centrum. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „1116". 8130

POSZUKUJĘ jednego lub dwóch pokoi umeblowanych sublokatorskich lub zwrot kosztów remontu. Wiadomość: Traugutta 107, perfumeria. 8315

PEŁNOKOMFORTOWE mieszkanie willowe w Cieplicach zamienię na mieszkanie we Wrocławiu. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „8353". 8353

POKOJU umeblowanego możliwie w centrum Jeleniej Góry, poszukuję. Zgłoszenia sub „Technik". K-5061

POSZUKUJĘ willi lub mieszkania na Krzykach za zwrotem kosztów remontu lub zamienię mieszkanie 4-pokojowe w śródmieściu. Wiadomość, Krzyki, ulica Krzycka 15-a I p. 8380

RÓŻNE

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DPS Nowowiejska 20/22, tel. 2032. K-4370

SPORT

Będzie dobrze! — mówią „ludzie meczu"

Czechosłowacja - Polska

Hotel Sportowy na Dicksteina zawdzięczamy przychylnemu ustosunkowaniu się władz miejskich, WZO i sumiennej pracy organizatorów. Dzięki tym czynnikom, miastu przybył obiekt zdobywający w błyskawicznym tempie opinię jednego z najważniejszych w naszym życiu sportowym. Przez krótki czas istnienia schludne pokoiki, wyremontowane niedawno w zdewastowanej ruderze, gościły już wielu sportowców zagranicznych i polskich, przybywających coraz liczniej do Wrocławia.

Wczoraj gwarno było na Dicksteina 4.

Przed przyjazdem pięściarzy czechosłowackich uwijali się gospodarze imprezy, pracownicy hotelowi, czyniąc ostatnie przygotowania do przyjęcia gości.

Późnym wieczorem spotkaliśmy rozmawiającego z dyrektorem hotelu p. Hołyńskim prezesa PZB Bilewicza i gospodarza zawodów p. Mazurka. Obydwaj nie stawiają żadnych prognostyków meczu. Wierzą jedynie w to, że nasi chłopcy nie zawiodą.

POLACY WIERZĄ W SUKCES

Wieczorem odwiedziliśmy drugi raz kwatery pięściarskie. Nasi chłopcy wszyscy już byli w łóżkach po kąpieli i dobrej kolacji. Oczywiście nie wszyscy mogli korzystać z doskonałej kuchni Hotelu Sportowego: — waga. Nie dyskretnie zdradzimy, że jedynie Stysiał, nasz Smyk no i oczywiście ciężki Stec nie obawiają się nadwagi. Reszta musi pilnować limitu, który jak twierdzi opiekun i trener zawodników Mizerski będzie na pewno w porządku.

Podajemy ostateczny skład zawodników, których zobaczymy na ringu Stadionu Olimpijskiego: Kargiel (Łódź), Brzózka (Piotrków), Kudlacik (Gdańsk), Ratajczak (Poznań), Stysiał (Kraków), Cebulak (Poznań), Smyk (Wrocław) i Stec (Łódź).

Wszyscy chłopcy są w doskonałych humorach, czego dowodziły wybuchy śmiechu dobiegające z kwater zawodniczych.

CZESI TEŻ.

Czesi przyjechali w nocy. Ucinamy krótką pogawędkę z panami Valeckym, inż. Jasem i Touzalem. Patroni młodej reprezentacji Czechosłowacji wierzą w swoich chłopców tak, jak my, choć zdają sobie sprawę z tego, że wygrać będzie trudno.

Cieszy ich szczerze nawiązany kontakt z młodzieżą bokserską Polski, który zamierzają utrzymywać stale przez rozgrywanie licznych spotkań. Kilku chłopców zna zresztą ringi polskie, bo część z nich walczyła już z naszymi chłopcami, m.in. Gertner (Batow), Hajek (Morawa) i Halik (Jabłonec).

Poza tymi zawodnikami walczyć będą dzisiaj Husak (Brno), Markowic (Bruntal), Jasem i Touzalem. Patroni młodej Walent (Bruntal) i Halecek (Praga).

* * *

Obok zamieszkują działacze bokserscy, którzy przyjechali na zebranie PZB i dziennikarze, wśród których widzimy seniora dziennikarzy sportowych Gryszewskiego i innych. Daje to okazję do dyskusji, i wymiany zdań, co do wartości i formy naszych pięściarzy.

Nie piszemy nic o przebiegu tych dyskusji, zdradzając jedynie jedną maleńką niedyskrecję:

Będzie dobrze!

DRUKARZ (Wrocław) — DRUKARZ (Szczecin) 4:3

Wczoraj na stadionie „Pafawagu" odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy Drukarzem (Wrocław) a Drukarzem (Szczecin) zakończone po żywej grze wynikiem 4:3 (4:2) dla Wrocławia.

Drużyna Wrocławia była drużyną lepszą do przerwy, natomiast w drugiej połowie przeważa Szczecin, nie potrafi jednak zdobyć się na skuteczny strzał. Bramki zdobyli dla Wrocławia: Pośpieszny — 3, Jaroń — 1. Dla Szczecina. Czernik — 2 i Chełubasz — 1. Goście nie wykorzystali rzutu karnego.

Sędziował p. Szapajtis z Wrocławia — dobrze.

Widzów 1000 osób. Dziś Drukarze Wrocławia rozegrają drugie spotkanie z kolegami z Krakowa na stadionie Pafawagu o godz. 11-tej.

Czyżby nowa fuzja Zw. Sam. IKS i CPN Gaz?

Byliśmy zawsze zwolennikami łączenia się klubów walczących z trudnościami bądź to personalnymi, bądź finansowymi. Takie fuzje przynoszą korzyść nie tylko poszczególnym piłkarzom, czy lekkoatletom, ale przyczyniają się do podniesienia poziomu sportowego klubu i okręgu. Na terenie Dolnego Śląska zanotowaliśmy ostatnio kilka takich właśnie fuzji. Dziś notujemy nową pogłoskę, która przybiela coraz realniejsze kształty. Chodzi o połączenie się drużyny CPN Gaz ze Zw. Samorząd. IKS. Gaz rozporządza doskonałą drużyną piłkarską nie mając poza tym żadnych żywotnych sekcji. IKS-owi, bogatemu w sekcje, zastęp sportowców CPN-u na pewno się przyda, a kilku graczy zasili pierwszą drużynę piłkarską, która jak i co roku ma ambicję zdobyć mistrzostwo okręgu.

Po tej fuzji (po wstąpieniu do samorządowców zespołów Sieci, Elektryczności i Tramwajarza) IKS zrobiłby jeszcze jeden krok naprzód w nieustannym marszu do zajęcia czołowych pozycji wśród największych klubów Polski.

Tych kilka uwag pozwalamy sobie napisać ku rozwadze ludzi, którzy zadecydują o fuzji.

Nowy prezes »Gwiazdy«

Prezesem „Gwiazdy" (Wrocław) na miejsce p. Leszcza, który wyjechał do Palestyny, by walczyć o wolność swego kraju, został b. współpracownik naszego pisma p. Karger, znany działacz wrocławski, członek władz DOZPN i Wr. OZB.

Gratulujemy nowego wyróżnienia i nowej placówki społecznej.

Zgadnij rezultat spotkania Czechosłowacja - Polska

Musza — Hussak (Czechosł.) wygrał	—	Kargiel — (Polska) stan meczu
Kogucia — Kaetrner (Czechosł.) wygrał	—	Brzózka (Polska) stan meczu
Piórkowa — Valent (Czechosł.) wygrał	—	Kudlacik (Polska) stan meczu
Lekka — Nanansky (Czechosł.) wygrał	—	Ratajczak (Polska) stan meczu
Półśrednia — Hajek (Czechosł.) wygrał	—	Stysiał (Polska) stan meczu
Średnia — Praks (Czechosł.) wygrał	—	Cebulak (Polska) stan meczu
Półciężka — Markowicz (Czechosł.) wygrał	—	Smyk (Polska) stan meczu
Ciężka — Netuka II (Czechosł.) wygrał	—	Stec (Polska) stan meczu
Ogólny stan meczu		dla

Wielki mecz międzynarodowy

Odbędzie się punktualnie o godz. 11 na dużym Stadionie Olimpijskim. Dojazd tramwajami Nr. 9 specjalnymi, od wczesnych godzin rannych.

We własnym interesie radzimy pospieszyć się na Stadion, celem zajęcia dobrych miejsc.

W razie niepogody zawody przeniesione zostaną do Hali Ludowej i zaczną się o godz. 11.30.

JAK SIĘ ZMIENI W NIEDZIELĘ TA TABELKA LIGOWA?

1 Cracovia	16	25	45:17
2 Ruch	16	23	51:21
3 Wisła	16	20	56:26
4 AKS	16	19	32:29
5 Legia	16	16	34:34
6 ZZK	16	16	29:30
7 Warta	16	16	34:38
8 Garbarnia	15	15	26:26
9 Polonia W.	15	14	29:30
10 ŁKS	16	14	41:42
11 Polonia Byt.	16	14	28:35
12 Rymer	16	13	32:46
13 Tarnowia	16	12	20:35
14 Widzew	16	5	17:68

Kalendarzyk sportowca we Wrocławiu

Mecz bokserski Czechosłowacja — Polska (junjorzy) odbędzie się na Stadionie Olimpijskim o godz. 11-ej.

Piłka nożna;

Godz. -4 ta. Gwiazda (Wrocław) — Pafawag II (przedmecz — meczu Pafawag — Fablok).

Godz. 17-ta boisko Pafawagu. Fablok — Pafawag.

Godz. 18-ta. Mały Stadion Olimpijski. ZMP Burza — IKS. Przed zawodami przedmecz juniorów.

W lidze:

Cracovia — Warta (2:0), Garbarnia — Ruch (0:1); Polonia — Wisła (0:6); ZZK — Widzew (3:4); AKS — Rymer (3:0); ŁKS — Tarnovia (1:2) i Polonia B. — Legia (1:3). W nawiasach wyniki pierwszej rundy.

O wejście do klasy państwowej. Szombierki — PTC i Lechia — Radomiak.

O wejście do drugiej ligi Legia (Krosno) — Naprzód (Lipiny).

Radość i smutki

Radość w obozie Polonii Świdnickiej przygasi na pewno wiadomość z Warszawy. Zebranie WGiD PZPN ukarało gracza Emerlinga na 12 miesięcy dyskwalifikacji, Dierożka na 6 i Rabandę na 3 mies. za ostrą grę.

Osłabi to niewątpliwie drużynę świdnicką przed którą stoją ciężkie walki o mistrzostwo drugiej ligi.

»Czy mam prawo wyjść za mąż?«

w numerze 24 tygodnika

»PRZYJACIÓŁKA«

Cena 10 zł **Nakład 741.000 egz.**

W 76

Źródłem wad dziecka jest nieumiejętne wychowanie... stwierdza

„Poradnik na codzień" „Mody i Życia Praktycznego" p.t. **„Dla młodych matek"**

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach

Cena 50 zł W 74

Zioła »Cholekinaza« H. Niemojewskiego

Stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyźmie. **Sprzed. w apt. i skł. apt. Labor, Fizjol. - Chem. „Cholekinaza", Warszawa, Mokotowska 50.** K 5042

Bohdan Aret 5)

— Proszę państwa do maszyny! — zaprosił uprzejmie funkcjonariusz „Lotu", sprawdzający nazwiska pasażerów z trzymanej w ręce listy.

Po kilku minutach zewnętrzne drzwiczki w kadłubie zawarły się z trzaskiem, a ulokowani w wygodnych fotelach podróżni poczuli pod sobą lekki łoskot kół toczących się po betonie. Samolot kołował na start. Jeszcze chwila, ustawienie się pod wiatr, machnięcie startowej chorągiewki — i wielki ptak potoczył się zwolna, nabrał pędu i oderwał się od ziemi w połowie lotniska, nabierając w skręcie właściwego kierunku.

O półtorej godziny lotu leżała Warszawa, oczekiwała przyszłość, nadzieje i rozczarowania, wabiąca wizja szczęścia, sława i miłość.

Samolot wyszedł ze skrętu, wyprostował się i sunął po prostej niczym srebrna strzała, każdym obrotem potężnych śmigieł wwierzając się w przestrzeń, pożerając sekundy i minuty. Pod skrzydłami rozwinęła się wstążka Odry, minął zarys rozrzuconych przedmieść Wrocławia, zamajaczyły poszarpane plamy lasów. Po chwili rozciągnęły się dokoła płaskie pola, poprzerzynane kreskami dróg.

W kabinie dla pasażerów panowało milczenie. Głuche dudnienie silników, tłumione ściankami kadłuba nużyło monotonnym poszumem. Konecki wyciągnął z kieszeni płaszcza gazetę i przeczytawszy kilka nagłówków, odłożył ją ruchem krańcowej obojętności. Grot zmieniał co chwila pozycję, i nie wiedząc jak zabić dłużący się czas ćmił jednego papierosa po drugim. Stella tuliła do piersi neseserek i w promiennych marzeniach widziała się na scenie przepełnionej opery paryskiej,

Helena z pozornym spokojem sprawdziła w lusterku uczesanie i kilkoma mistrzowskimi pociągnięciami kredki poprawiła purpurowy wykrój linii ust. Gladys z westchnieniem rezygnacji opuściła się w fotelu i starając się znaleźć odprężenie w koncentracji nad zewnętrznymi zjawiskami, poświęciła uwagę roztaczającemu się w dole krajobrazowi.

Silniki szumiały monotonnie, wyśpiewując nieznużenie im tylko znaną pieśń; maszyna szła gładko po linii prostej; śmigła krajały przestrzeń.

I w tym momencie w jednostajny dźwięk motorów wdarł się niedostrzegalny, niedosłyszalny dla ucha zwykłego śmiertelnika zgrzyt, niczym fałszywa nuta w harmonii fortepianowego akordu. Prawy silnik zakrztusił się i zadławił, a chociaż natychmiast powrócił do normalnej pracy, nie zdołał wprowadzić w błąd ludzi powietrza siedzących w kabinie pilota.

— Ciśnienie spada!... — Pilot pochylił się nad tablicą rozdzielczą i wskazał sąsiadowi wskazówkę zegara. — Prawy silnik...

— Pociągniemy dalej?

Pilot spojrzał na sąsiada znacząco:

— Nie. Bezpieczeństwo przede wszystkim. Zawracamy na lotnisko; nie wolno nam ryzykować.

Położona w skręt maszyna błysnęła w słońcu skrzydłami; pola w dole zatańczyły i zmieniły położenie; wstążka Odry znalazła się przed nosem samolotu. Po kilku minutach pilot zredukował gaz i począł schodzić do lądowania.

Dopiero wtedy pasażerowie zorientowali się, że znajdują się nad lotniskiem i to lotniskiem zadziwiająco podobnym do tego, z którego niedawno wystartowali. Konecki spojrzał na zegarek i w zdziwieniu uniósł brwi do góry.

— Niemożliwe! — pomyślał. — Jesteśmy w powietrzu dziesięć minut, lot do Warszawy trwa ponad godzinę. Znaczyło by to, że nie jesteśmy jeszcze w Warszawie. Może jakiś defekt... a zresztą, co mnie to obchodzi.

Konecki podjął gazetę i ponownie przerzucił nagłówki.

Tadeusz Grot rozpoznał zbliżające się lotnisko, ale jego okrzyk oburzenia zagłuszony został odgłosem szorujących po ziemi kół. Samolot stracił wybieg, zwolnił i podciągnięty do przodu silnikami zatrzymał się przed tym samym budynkiem, sprzed którego niedawno rozpoczął podróż.

— Maszyna miała defekt, proszę państwa — wyjaśnił radiotelegrafista zajrzawszy do kabiny pasażerów. — Musieliśmy zawrócić do Wrocławia. Najdalej za pół godziny wystartujemy ponownie. Jest maszyna zapasowa, która państwa zabierze.

Pół godziny opóźnienia. Drobiazg, maleńki ułamek czasu, nic nie znaczący normalnie wycinek życia. W danych jednak okolicznościach zaważyć mógł fatalnie na przyszłości pięciu osób.

Stella Dawidzka opuszczała samolot napół błędna. Opóźnienie, okropne pół godziny spóźnienia! Przez ten czas profesor Okręcki z pewnością zdąży wyjechać na dworzec. Minie stracona bezpowrotnie okazja i może nigdy już się w życiu nie powtórzy. Powrócą jałowe dni oczekiwania, płonnych nadziei i szarpiących nerwy rozczarowań.

Jerzy ziewnął przeciągle. Tak widać było sądzone, by resztę życia spędził w pustelni, by nigdy nie powrócił do świata wystaw i salonów, do świata palety i pędzla, do sławy i rozgłosu. Przez pół godziny ulotnią się resztki sztucznie wywołanej energii, pojawi się dawna apatia... Już teraz cała wyprawa wydawała mu się nonsensem, zbytecznym balastem dla schorzałych nerwów. Czyż warto było czekać pół godziny? Czy warto było ruszać w podróż, która nie mogła mu nic absolutnie przynieść? (d.c.n.)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F 32238 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

29.VIII.1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 31 29.VIII.1948 r.

Leszek Goliński

Jesień, która nadchodzi...

POGASŁY już jupitery w auli Politechniki Wrocławskiej, znikł las mikrofonów sprzed mównicy, opustoszały ławy. Jutro zwinie się czterdzieści sześć sztandarów; pojutrze Kongres przestanie być sensacją. Delegaci, mówiący wszystkimi językami świata, ciemnoskórzy Murzyni, smagli Mulaci, opaleni przedstawiciele Ameryki Łacińskiej, Rosjanie i Amerykanie, ruchliwi Francuzi i weseli Włosi, Niemcy i Rumuni, Hiszpanie i Szwajcarzy, Turcy, Cejlończycy, Hindusi i Anglicy — rozjadą się w grupach po całej Polsce, by zwiedzić jeszcze ruiny Warszawy, zabytki Krakowa, by zobaczyć zniszczenia Gdańska i uczestniczyć w otwarciu Muzeum Kopernika we Fromborku.

Kongres Intelektualistów jest faktem dokonanym. Kongres został zamknięty.

Jak to zwykle bywa, dokonuje się po zamknięciu wielkich zjazdów — podsumowania ich osiągnięć.

Są one ogromne. Kilkuset uczonych, artystów, literatów, architektów zajęło zdecydowane stanowisko w sprawie utrzymania pokoju.

Wprawdzie intelekt jeszcze nie o wszystkim we współczesnym świecie decyduje, o tym jednak, iż bezpieczniej postawić na myśl uczonego, niż na żądnego krwi amerykanta broni — wie każdy człowiek. Pierwszy bowiem o-[parta] swym spojrzeniem histo[rię] z jej pouczającymi wskazówkami; drugi — jedynie swe przewidywane w wojnie zyski. A domniemane korzyści — jak to wykazały niedawne dzieje — oślepia ją nawet ostrożnie kalkulujących kapitalistów. Zdążają oni niejednokrotnie z własnej woli [w] przepaść.

Kongres Wrocławski, niestety, nie był konferencją pokojową, był jednak Kongresem Pokoju. Był głosem ostrzegawczym, głosem sumienia całej ludzkości. Głosem, wołającym w porę, póki jeszcze czas, póki jeszcze gmach pokoju można uratować, oprzeć go na solidnych podstawach. Głosem, wskazującym jasno i nieodparcie, gdzie znajduje się źródło zła; wyznaczającym wyraźnie linię podziału i wskazującym zarazem środki, którymi można linię ową wymazać.

Nie do nas należy zbieranie politycznego pokłosia Kongresu. Nie można go jeszcze teraz zebrać. Ziarno, rzucone stąd właśnie, z Wrocławia — z miasta, które otrzymało najszlachetniejszy przydomek, z **miasta pokoju**, padło na podatny grunt. Wszystkie wszechnice na całym świecie, najwybitniejsi pisarze i poeci, działacze kulturalni, artyści — będą rozsiewać je coraz dalej, coraz szerzej, aż cały glob ogarnie wielka atmosfera pokoju, wobec której bezsilne będą najbardziej histeryczne okrzyki garstki fanatycznych wielbicieli trzeciej uniwersalnej rzezi.

WROCŁAW jeszcze trzy lata temu był dymiącym, okopconym trupem. Trzystu Polaków zarzucało wśród morza beznadziejnych ruin kotwicę, aby ugruntować tu jeśli już nie polskie życie, to przynajmniej polską wegetację. Znane są każdemu szlaki rozwojowe stolicy Nadodrza. Od pierwszej flagi do pierwszej iglicy prowadziła droga wprawdzie krótka, ale zarazem niewiarygodnie długa i uciążliwa.

Wielu spośród przybyłych do Wrocławia intelektualistów, chociaż byli i są zdeklarowanymi przyjaciółmi Polski, poznali Polskę dopiero wczoraj. Poprostu nie wierzyli, nie mogli uwierzyć temu, co tu się działo i dzieje na tym porytym pociskami, zaminowanym odcinku starego kontynentu pomiędzy Sanem a Odrą, Bałtykiem a Karpatami.

Kongres Wrocławski był dla nich jedyną okazją, aby przekonać się, że jest inaczej. Widzieli Wystawę Ziem Odzyskanych, patrzyli na ruch i życie ulic Wrocławia, rozmawiali z przygodnymi ludźmi, przekonali się naocznie, dotykalnie niemal o prawdzie polskich Ziem Odzyskanych. Jutro zwiedzą Warszawę, Kraków i cały kraj. Pojutrze wrócą do swoich dalekich krajów i miast, by zanieść tam dobre słowo o nowej Polsce.

Rozmawiając z wieloma miłującymi Wrocław ludźmi, unikaliśmy zawsze troskliwie tematu, co to będzie potem. Wiemy bowiem, że tylko zawodowi pesymiści mogą wróżyć miastu zahamowanie rozmachu w pracy. Ci, którzy dziś już zdecydowanie nadają wyraz odradzającemu się Wrocławowi, wiedzą o tym dokładnie, iż życie potoczy się dalej wśród dużych trosk, ale i dużych ambicji.

Treść dalszych dni po Stu Dniach Wrocławia — wypełniona zostanie zdobyczami na innych odcinkach. Bo gdybyśmy nawet zamierzali nieco osłabić dotychczasowy entuzjazm w pracy, życie postawi nas wobec konieczności powrotu do tej atmosfery, w której odbudowywało się miasto, powstawały szkoły, zagospodarowywała się dolnośląska wieś i wzrastała powracająca tu polska kultura.

DLATEGO też nie przestaniemy o tym pisać i wołać wszędzie, aż do znudzenia: nie wolno tracić tempa! Nie wolno go zmniejszać. Nie czas na odpoczynek, choć nadciąga jesień, choć zima wraca do Wrocławia. Muszą dalej grzechotać buldozery i tysiące dłoni oklaskiwać występy najwybitniejszych artystów w Hali Ludowej! Muszą znowu tłumy wypełniać szczelnie sale teatrów wrocławskich! Zastrzyk energii, jaki otrzymało nasze miasto, wystarczyć musi na długo.

Wrocław — miasto pokoju wierzy mocno w pokój. W pokoju leżą przecież podstawy jego egzystencji, jego rozwoju. Ci ludzie, którzy mieszkają na tej ziemi, wiedzą dobrze, że pokój znaczy dla nich stokroć więcej, iż dla pozostałych mieszkańców Europy. Wrocław nie straci nigdy tempa swojego rozwoju, bo nie straci wiary w pokój. Wrocław pozostanie wielkim ogniskiem kultury i wielką kuźnią odbudowy.

Jesień, która nadchodzi, przyniesie słoty i wichury, ale nie zwali ani iglicy, ani nie przygasi owego ogniska.

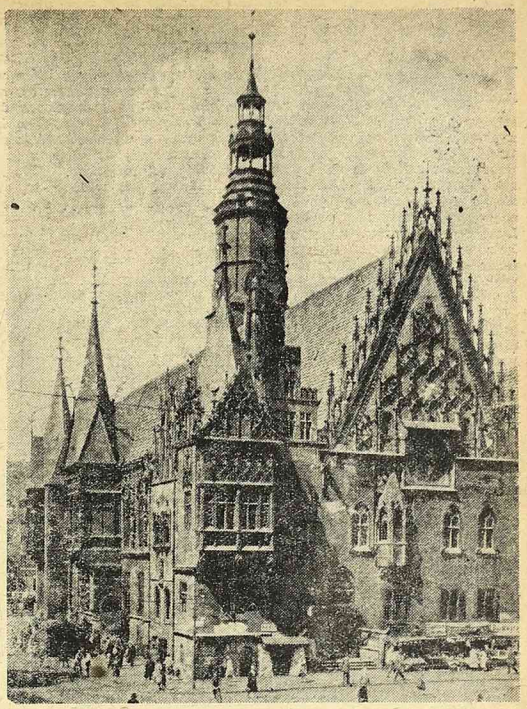

RATUSZ WROCŁAWSKI

Jan Koprowski

Do przyjaciół całego świata

Do was, gdziekolwiek jesteście
nad Tamizą, Wisłą — nad Donem.
W jakimkolwiek siole, grodzie, mieście —
w Paryżu, Pradze, Waszyngtonie
kieruję te słowa w mojej ojczystej mowie —
mowie trudnej, nieznanej, pięknej
ja obywatel świata — prosty człowiek
o sercu strwożonym, wyleklym.
Do was, braci w dalekich stronach
na południu, północy, wschodzie i zachodzie.
Niech się ziemia co nas dzieli przerażona
uspokoi jak spacerujący w zmierzchu przechodzień.
Do przyjaciół ze wszystkich obozów:
Oświęcimia, Buchenwaldu, Dachau,
gdzie nie oddychaliśmy powietrzem lecz grozą
i gdzie wichrem śmierci w oczy nam wiało.
Do towarzyszy z oflagów i stalagów,
z pola walki i pracy w tętniącej metropolii.
Do tych co żyją i do tych co powstać nie mogą,
do braci z piasków libijskich i z domu niemieckiej niewoli.
Do czarnych, żółtych i białych,
do wszystkich zatroskanych o chleb i pokój
kieruję moje słowa troską nabrzmiałe
człowiek prosty — przyjaciel ziemi, drzew i obłoków.
Pomóżcie nam zapomnieć o tym co było,
zaorać groby, rzeki łez wylane osuszyć.
Wskrzesić najprostszą ludzką rzecz: miłość,
uszanować w zielonych dolinach śpiew skowronka i rozum pastu
Pomóżcie nam zbudować świat — wielki i jasny
żeby nocą nie straszyły nas w snach atomy;
żeby każdy chleba miał dosyć, nikomu nie było ciasno
i w słońcu mieniły się nie samoloty, lecz szklane domy.
Przyjaciele z całego świata — towarzysze,
piszcie o ludzkiej doli, o poległych w krzywdzie milionach.
Niech was wszędzie — gdzie człowiek jest — człowiek usłyszy
i niech się wreszcie wzniosą wolne ku słońcu ramiona.
Przyjaciele z całego świata — z Oslo i Londynu,
z Moskwy, Rzymu, Warszawy, Pragi i Madrytu —
do was dziś moje strofy wszystkimi drogami płyną
utkane z motka poezji — nie z siarki i dynamitu.

Antoni Słonimski

Pieśń o Januszu Korczaku

Gdy, jak czarną żałobną opaskę z ramienia,
Z okien zerwą wojenne kiry zaciemnienia,
I światła, jak więźniowie z bram rozbitej turmy,
Runą w miasta ulice, a zwycięskie surmy
Zagrają z wież wysokich i kościelne dzwony
Walić będą, bić, jęczeć, jakby spiż szalony
Chciał się zerwać ze szczytu strzelistej dzwonnicy,
I potoczyć się z tłumem po gwarnej ulicy,
Gdy się miasto rozszumi, rozfaluje hymnem,
Gdy neony jak duchy migotaniem zimnym,
Wbiegną w ciemne litery i szyldy ożywią,
Gdy cisi się ośmielą, nieśmiali roztkliwią,
Przycisną się do piersi i wybuchną szlochem,
Możni zejdą łaskawie brata ć się z motłochem,
I gdy ruszy przez miasto pochód gwarny, strojny,
Radować się tą wieścią, że już nie ma wojny,
Że Bóg nam dał zwycięstwo — gdy się tłum potoczy,
Nie mieszaj się z tym tłumem. Ręką zakryj oczy
I chociaż łzę poczujesz, co spływa po dłoni,
Rękę drugą zaciśnij na żołnierskiej broni,
A serce jak dłoń ściśnij — nasyć je cierpieniem
Abyś się nie dał zlamać serdecznym znużeniem.
Patrz. Inny pochód idzie miasta ulicami,
Niebem płynie jak chmura i krwawymi łzami
Pada na tę sztandarów rewię uroczystą,
Na odświętne mundury i tą krwią błotnistą,
Upodabnia się pochód, co zamarł w bezruchu
Do ciągnących po niebie widziadeł i duchów.
To nie zjawy pomarłych i pomordowanych,
Zagłodzonych, dręczonych, żywcem pogrzebanych,
To nie tylko najbliższych twoich widma blade,
Lecz duchy całych ludów zdanych na zagładę.
Więcej ich już na niebie niżli nas na ziemi
I choć mówić nie mogą ustami czarnymi,
Cieniem się krwawym kładą na światłą jaskrawe,
Na oświetlony Londyn, na jasną Warszawę.
Przez te dzwony, sztandary, mundury i blaski
Idzie cień. Janusz Korczak, ten lekarz warszawski
Prowadzi poprzez getto dzieci z sierocińca,
Dwoje ich wziął na ręce i wyszedł z dziedzińca,
Jak ten, co na Golgotę krzyż dźwigał mozolnie,
Idzie na miejsce kaźni. Idzie dobrowolnie.
Wracaj — wracaj z uporem do miejsc egzekucji.
Ucz się imion — żołnierzu przyszłej rewolucji —
Imion tych, którzy kiedyś wstaną nieśmiertelni
Z grobów Wawra i z piasków palmirskich cegielni.
Nie o katach pamiętaj ani o mordercach,
Ale o tych nad miarę umęczonych sercach.
Nie płacz nad ruinami, ale policz, który
Mur jeszcze runąć musi, jakie zburzyć mury.
Nie statuę zwycięstwa, czy sztandar pierwszeństwa,
Ale dźwignij shańbiony łachman człowieczeństwa
I podnieś go wysoko — niech mu płynie górą
Ta chorągiew, na której nakreślisz purpurą
Serce — ten znak bolesny — emblemat ubogi —
Gdy pójdziesz w świat budować, nowe mościć drogi.

Z NOTATNIKIEM WŚRÓD INTELEKTUALISTÓW

Raut na Ratuszu podczas Światowego Kongresu Intelektualistów, dzięki pięknej ramie stylowych sal, słodkiemu bufetowi z „kroplą wina", wzmacniającą po trudach całodziennych obrad — wprowadził nastrój swobodnej wymiany myśli i towarzyskich rozmów nieraz bardzo interesujących, pomiędzy delegatami różnych krajów. Licznie też reprezentowany polski świat naukowy spotkał się z zagranicznymi kolegami. Tworzyły się większe i mniejsze grupki, prowadzące ożywioną rozmowę.

Przedstawicielce „Słowa Polskiego" udaje się uzyskać parę chwil rozmowy z p. Ireną Jolliot Curie, przewodniczącą Kongresu, niedostępną podczas obrad.

Na zapytanie jaki jest jej pogląd na przebieg obrad, p. Jolliot odpowiada:

— Przemówienia nie są rzeczą twórczą, dopiero ostateczne rezolucje Kongresu mają znaczenie i wagę. A istotnie twórcze będzie wprowadzenie tych rezolucji w czyn i to czyn solidarny i powszechny.

— Czemu tym razem nie mamy szczęścia gościć u nas prof. Jolliot? — zapytujemy.

— Niestety, jest niezdrów i z żalem musiał zrezygnować z uczestnictwa w Kongresie, którym się żywo interesuje. Nie może obejrzeć ileście już zrobili w tym, tak bardzo zniszczonym Wrocławiu...

PROF. HUXLEY I MARTIN ANDERSEN NEXÖ

Wystąpił jako delegat grał jak wielki artysta

Szczerym, wesołym uśmiechem wita pas czeski pianista, który porwał słuchaczy na otwarciu Kongresu wspaniale wykonaną „Apassionatą" Beethowena. Młody, dorodny jasny blondyn, Józef Paleniczek — jest bezsporne idealnym typem Słowianina. Bezpośredni i prosty — chętnie opowiada co on przeżył, kiedy mu zapowiedziano wieczorem w przeddzień otwarcia Kongresu, że musi zastąpić nieobecnego Estrellę i zagrać na uroczystości otwarcia.

— Wracam prosto z wojska. Od 2 miesięcy nie dotykałem fortepianu, którego nie miałem również w moim pokoju hotelowym. Co robić? Zacząłem przypominać sobie „Apassionatę" na pianinie w restauracji Grand-Hotelu o godz... 3-ej w nocy. Hotelowi goście sądzili, że to koncert, zaczęli się schodzić. Szczęście, że sonatę tę opanowałem dobrze w przeszłości, ale prosiłem, żeby zapowiadając moją grę zaznaczono, że występuję „jako delegat na Kongres", nie jako artysta.

— Ale zagrał Pan jak prawdziwy, wielki artysta — uzupełniamy ze szczerym przekonaniem. — Co to był za utwór, który poprzedził „Apassionatę"?

— „La cathedrale engloutie" (Zatopiona katedra) Debussy'ego, jeden z piękniejszych jego utworów.

J. Paleniczek cieszy się zawczasu na kongresową dyskusję, która winna być bardzo zajmującą. Uważa, że przemówienia radzieckiego delegata Fadiejewa i francuskiego Prenant miały tę wyższość nad innymi, że prowokowały dyskusje, a to był właściwy cel referatów.

Odchodząc już w inny kąt sali przypadkowo dowiadują się, że J. Paleniczek jest nie tylko świetnym pianistą, lecz również znanym czeskim kompozytorem. Przemilczał to przez skromność.

„Patriarchą Kongresu" dzięki długiej siwej brodzie.

W. Dymitrow zna dobrze naszego artystę malarza Vlastimila Hofmana, z którym przebywał jednocześnie w Rzymie i na Sycylii. Prosi, żeby za pośrednictwem „Słowa" przesłać Mu serdeczne pozdrowienia i żałuje, że nie może odwiedzić „drugiego Picassa".

Dwóch Bułgarów

Od bułgarskiego duchownego Vitana Ketchefa dowiaduję się, że zapisało się już 90 delegatów, chcących brać udział w jutrzejszej dyskusji.

Ks. Ketchef chodzi w długiej, czarnej sutannie na jeszcze dłuższej białej szacie. Jest prawosławnym duchownym. Wyraża się z wielkim uznaniem o świetnej organizacji Kongresu, a wręcz z entuzjazmem o „Pafawagu", który zwiedził przed chwilą.

— Wrocław jest bardzo pięknym miastem, a dla was, Polaków, nie mam słów uznania, jeście mogli w takich trudnych warunkach, mimo tak wielkich zniszczeń, tak świetnie nas przyjąć i zapewnić temu ważnemu Kongresowi takie doskonałe warunki pracy.

Opinię tę potwierdza jego towarzysz artysta malarz Włodzimierz Dymitrow, zwany już powszechnie „Patriarchą Kongresu".

— Jaki rodzaj malarstwa Pan uprawia?

— Mieszkam stale na wsi i maluję wyłącznie motywy wsi i pracy na wsi.

Trochę egzotyki

Trudno, ujrzawszy śliczną pannę De Silva w barwnym sarongu, wyrzec się przyjemności rozmowy z nią. Drobną, zgrabną — płynie po sali, nie chodzi zwyczajnie jak my, Europejki na obcasach. Sandałki dają jej tę płynność ruchów. Idealnie kształtną główkę otulają gładko zaczesane z przedziałkiem pośrodku krucze włosy. Mocno śniadą cerę rozjaśniają piękne zęby i w bardzo ciemnej oprawie błyszczące czarne oczy. Jest stale otoczona. Mówi z dużym wdziękiem po angielsku.

— Jestem architektką, ale bez przymiotnika „wybitną" — mówi śmiejąc się. — Na wybitność jestem jeszcze za młoda.

Panna Binette — takie oryginalne imię nosi piękna córa Cejlonu — studiowała architekturę w Bombaju i Londynie. Lubi projektować duże bloki mieszkalne. Jest z przekonań szczerą demokratką, tak jak i jej ojciec, z którym dzieli zaszczytną rolę delegatów Cejlonu na Kongres Intelektualistów.

Panna Binette przedstawia mi swego towarzysza na raucie — niemniej egzotycznego powieściopisarza Indii — Mulk. Rag Anano, autora przetłumaczonej na wiele europejskich języków powieści „Kulis", która stanowiła swego rodzaju literacką sensację.

Bracia Słowacy

Ale oto grupka gości, mówiących językiem tak bardzo zbliżonym do naszego, że rozumie się właściwie wszystko. To miłe goście Słowacy: pani Zora Jasenski i profesor Rebro z małżonką.

Sześcioosobowa delegacja przybyła z małym opóźnieniem, gdyż musieli się zatrzymać w Bogumińie w sprawach paszportowych.

Pani Jasenski jest literatką i redaktorką literackiego miesięcznika „Živena". Po raz pierwszy bawi w Polsce, bardzo się interesuje Kongresem i marzy o obejrzeniu Wystawy, na którą jeszcze nie miała czasu.

— Wbrew opisom i opowiadaniom nie wyobrażałam sobie, że takie zniszczenia są możliwe. Widok Wrocławia z okien wagonu wstrząsnął mną. Nic dziwnego, że potem gmach hotelu, Politechniki, siedziby Kongresu, Ratusza, ślicznych ulic i placów jest po prostu olśnieniem.

Profesor Rebro wykłada prawo rzymskie na Uniwersytecie w Bratysławie. Porównuje organizację Kongresu UNESCO w Utrechcie i filozofów w Amsterdamie i twierdzi, że Kongres Wrocławski niczym im nie ustępuje pod względem organizacji.

— Taką organizacja na odcinku Kongresu, to zapowiedź możności zbudowania dla całego kraju dobrej przyszłości. A jeżeli chodzi o żywotność, o dynamikę w dźwiganiu kraju z następstw wojny, to nie wiadomo, czy istnieje drugi taki naród jak Polacy.

— I widać u was taką gospodarność — dodaje urocza, świeża profesorowa Rebrowa. — A najważniejsze, że czujemy się tu wśród braci, bliskich nam mową, którą rozumiemy wszędzie.

»Więcej nic nie powiem...«

Tylu ciekawych ludzi przesuwa się przed naszymi oczyma.

Jaka szkoda, że nie można z każdym porozmawiać, boby nocy całej nie wystarczyło.

Słynny Ilia Erenburg chce lodów, które roznoszą na tacy. Śpieszę mu podać, żeby uzyskać wywiad z wielkim pisarzem radzieckim.

— Jest gorąco, bardzo gorąco i chce mi się lodów. Więcej nic dzisiaj nie powiem...

Trochę lakoniczny wywiad. A szkoda...

Grecka sztuka

Pablo Picassa otacza tłum. Raczej niskiego wzrostu, szpakowaty, rozmawia z dużym ożywieniem. Przyleciał samolotem z Paryża zaledwie przed paru godzinami.

— Nie rozumiem jego sztuki — skarżę się polskiemu mistrzowi Antoniemu Michalakowi. — Jestem kompletny laik jeżeli chodzi o nowoczesne malarstwo.

— Nie wszystkie jego płótna są takie trudne — wyjaśnia p. Michalak.

Picasso i Michalak stawali jednocześnie do konkursu Instytutu Carneggiego w 1935 r. Picasso otrzymał wówczas I-szą nagrodę za klasyczny portret w stylu greckim.

— Jego sztuka wywodzi się z greckiej sztuki — twierdzi A. Michalak, który w tym konkursie uzyskał medal.

Stanowczo passa na sztukę. Spoza filaru wychodzi artysta malarz Topolski. Świetny artysta jest obywatelem brytyjskim i niestety przybył do Polski tylko na miesiąc.

»Viva la Polonia!«

Na odchodnym spotykam grupkę delegatów włoskich. Proszę ich o kilka autografów. Wpisują mi nazwiska, podczas gdy wypytuję o Rzym, który znam sprzed wojny.

Giorgio Fenoaltea (Roma), Giuseppe Petronio (Roma), Ewa Abnandrini (Roma), Suzel Campotelli — Editore (Roma) — wpisują kolejno, a na zakończenie „Viva la Polonia!" — pieczętuje przyjaźń Słowa ze słoneczną demokratyczną Italią.

Niespodzianka w autobusie

Ale nie było sądzone zamknąć już notatnik reporterski. W autobusie słyszę jak pewien uczestnik Kongresu mówi po niemiecku:

— Przed miesiącem wróciłem z Ameryki. Patrzę na te ruiny Wrocławia. Te ruiny, to źródło natchnienia dla kompozytorów polskich. — Słucham uważnie. — Polacy to tragiczny naród. Mają wiele twórczych talentów. Znałem Szymanowskiego, byłem jeszcze studentem, kiedy on był już mistrzem. Polacy są bardzo utalentowani, a trzech Beethovenów i dwóch Szekspirów nie oddałoby w sztuce tego, co Polacy wycierpieli. Te ruiny z pewnością dadzą im natchnienie.

— A ruiny Warszawy? — odzywa się jakiś głos.

— Na wyrażenie tego trzeba by Chopina, który armaty stroił w kwinty.

— Na wyrażenie tego trzeba by autograf. Pan, który to mówił, obruszył się, że wywiad zdobyłam podstępem, ale napisał — Hans Eisler.

Ucieszyłam się. Więc tak myśli o nas wielki muzyk austriacki, poważny autorytet muzyczny.

Emzet

To, o czym się mówi

• Szkodliwi mecenasi • Licentia poetica? • Jedyna szansa

Wszystkie powieści czy tomiki poezji, jakie ukazują się z etykietą Wystawy Ziem Odzyskanych czy też po prostu poświęcone tematyce tych ziem, wzbudza ją już a priori uprzedzenie. Czytelnik węszy w nich propagandę, dopatruje się przesady, mówi, że to powstało na zamówienie, że wobec tego odarte jest z wszelkiej wartości, a zatem niegodne czytania.

Sądy te oparte są na pewnych podstawach. Ukazywało się dotychczas rzeczywiście wiele pozycji, sfabrykowanych z pełną premedytacją i stanowiących kiepskie wykonanie „zamówienia społecznego". Najwięcej kłopotu miały chyba z takimi książkami jury różnych nagród literackich, ufundowanych przez to czy owo miasto Ziem Zachodnich. Rzecz mieściła się w ramach szczerej grafomanii, gdyż pisarze i poeci z Bożej łaski wyzyskiwali szybko koniunkturę i powtarzając do znudzenia rym „Odra — modra" — szybko znajdowali nakładcę, honorarium i swoistą sławę.

Można by żywić takie uprzedzenia, biorąc do ręki „Liryki dolnośląskie" Wacława Mrozowskiego (Wydawnictwo ludowe, Warszawa 1948). Mojna by żywić tym bardziej, oglądając spis rzeczy i napotykając na tytuły wierszy o Solicach Dolnych, Wałbrzychu i Placu Wolności.

Na szczęście — nie jest tak źle.

Oczywiście Mrozowskiego hamuje w wielu miejscach konwencjonalizm czysto propagandowy. Jest to jakieś uporczywe nawracanie do nakreślonego sobie z urzędu tematu — pomimo, iż myśl wymyka się raz po raz, przywoływana znowu najniepotrzebniej do porządku. Podróż Matki Boskiej w noc wigilijną miałaby zapewne większy urok, gdyby mogła ominąć z daleka Wałbrzych. Zachód słońca miałby znacznie większy urok, gdyby dało się uniknąć rymu „Solic — do lic". Świt traci cały swój blask przez związanie go par force z Białym Kamieniem. Natomiast do naprawdę pięknych wierszy zaliczyć można „Wspomnienie" i „W drodze na Chełmiec".

Mrozowski dysponuje talentem wybitnie lirycznym, dlatego próby wszelkiej publicystyki rymowanej (szczególnie w wierszach górniczych) wypadają jak najfatalniej. Tam natomiast, gdzie do głosu dochodzi plener i pejzaż, gdzie wiersza nie hamuje geografia i konwencje publicystyczne, jest Mrozowski w swoim żywiole, dając obrazki skończenie piękne i wartościowe.

Na marginesie: wydaje mi się, że odpowiednie czynniki powinny zabronić jak najsurowiej najrozmaitszym wydawnictwom sugerowanie a priori tematyki wierszy pod groźbą zerwania umowy. Powstają dziś ki temu elaboraty, pozbawione wszelkiej wartości, i — co boleśniejsze — wychodzą one najczęściej spod piór poetów, znanych skądinąd ze swoich zdolności. Tylko czasami uda się takim nieszczęsnym, skrępowanym twórcom przemycić jakiś utwór, który przy pozostałych „programowych" daje próbkę właściwych możliwości poety.

„Zamówienie społeczne" zapewne nie na tym polega, aby poeci w poszukiwaniu nakładcy musieli koniecznie pisać wiersze o falach Odry i kopalniach Wałbrzycha. Ten temat i tak dojrzeje sam — bez mecenasowstwa najrozmaitszych wydawnictw.

— — —

Trudno byłoby jednym tchem wymienić wszystkich najwybitniejszych pisarzy, poetów, artystów — plastyków i muzyków, którzy zjechali do Wrocławia z okazji Kongresu Intelektualistów. Zaledwie przypadkowo, mimochodem, przewinęła się przed nami plejada gwiazd pierwszej wielkości. Wrocławianie na pewno przez jakiś czas pozostaną oślepieni tym blaskiem i trzeba będzie dłuższego czasu, aby oczy ich przywykły znowu do bladego światła dnia.

Przed kilkoma dniami w Krakowie pokazywano mi w różnych kawiarniach i kawiarenkach znudzonych panów, ukrytych za płachtami pism literackich.

„To poeta taki a taki" — mówiono szeptem.

„To pisarz ten a ten" — wskazywano na drugiego.

„Tu jest jego stałe miejsce".

Rozmowa szybko potoczyła się na inne tematy.

Kraków, Warszawa, Łódź przywykły już do wielkości. Na Wrocławiu robią one wciąż jeszcze piorunujące wrażenie. Zobaczyć Tuwima, Broniewskiego, Nałkowską — stanowi prawdziwe przeżycie.

Źle. Źle bardzo, gdy gwiazdy na jednym firmamencie zachodzą aż na siebie i ocierając się o śmiertelników tracą swój blask, a na drugim niebie pojawiają się tylko niezmiernie rzadko, jak meteory, oślepiając, rozjaśniając na krótki okres czasu głęboką noc.

Proszę wybaczyć to trochę poetyczne porównanie, ale pisząc o gwiazdach, nie można inaczej. Niestety, pisanie niewiele pomaga. Okazało się bowiem, że obiecane imprezy literackie w okresie Wystawy po zostały jedynie — poetycką fikcją. Ze wolno wrocławianom oglądać je dynie wielkie sławy z krawężnika ulicy przed Politechniką.

A no, trudno. Licentia poetica...

— — —

Dzięki przyjazdowi do Wrocławia znakomitych sław, uczeni wrocławscy mają możność nawiązania kontaktów ze swoimi kolegami z całego świata. Niestety, okazało się, że nie zawsze, nie wiadomo z czyjej winy, nie mogli nasi zagraniczni goście skontaktować się z wrocławskim światem naukowym. Brak było dokładnych informacji.

Te kontakty — to jeden z istotnych owoców Kongresu. Pragnęliby śmy jednak, aby również literatura polska nawiązała wreszcie kontakt z najwybitniejszymi przedstawicielami świata literackiego innych krajów europejskich i pozaeuropejskich — i to nie tylko bezpośredni, ale także przez wprowadzenie szerokiej współpracy i wymiany za pomocą tłumaczeń.

Okazja nadarzyła się nie byle jaka, gdyż wśród naszych gości napot kaliśmy nawet murzyńskiego poetę.

G. L.

Mirosław Kowalewski

Wrocławscy goście

— Parokrotnie spotkałem się ostatnio z nazwiskiem Ireny Joliot-Curie.

— Nic dziwnego, przecież to **jedna z najbardziej znanych uczestniczek Kongresu Intelektualistów.**

— Tak, wiem, ale przyznam się panu, że nie mogę się jakoś dostatecznie w tych rodzinnych sprawach zorientować. To jest córka Marii Curie-Skłodowskiej, prawda?

— Tak. Państwo Curie mieli dwie córki. **Młodsza, Ewa,** jest znaną dziennikarką i autorką słynnej książki o swej matce, a starsza, **Irena,** obrała karierę naukową. Wespół z mężem, **Fryderykiem Joliot,** osiągnęli rezultaty, stawiające ich w rzędzie najwybitniejszych współczesnych fizyków.

— „Obciążenie dziedziczne" geniuszem.

— **Historia nauki czy sztuki zna podobne wypadki, ale ten jest jedyny w swoim rodzaju.**

— Pani Joliot kontynuuje zapewne badania swej matki?

— To nie jest ścisłe powiedziane. Maria Curie była z zainteresowań **raczej chemiczką** (drugą nagrodę Nobla uzyskała z zakresu chemii), a jej **córka uprawia fizykę.** Pracuje wszakże w dziedzinie, którą **zapoczątkowała** jej wielka matka, istotnie. **Maria odkryła promieniotwórczość naturalną, Irena — promieniotwórczość sztuczną.**

— O, cóż to takiego?

— Właściwie chętniej przedstawiłbym pani naprzód prace Marii i wynikające z nich wnioski, a dopiero potem kwestię, o którą pani pyta. Ale cóż — jest taka okazja, że nie mogę pani odmówić. Może wzmian pani mi czegoś tam nie odmówi. Nie, niech pani nie kręci główką. Otóż proszę pamiętać, **promieniotwórczość, odkryta pół wieku temu,** jest zjawiskiem **samorzutnym,** polegającym na rozpadzie ciężkich jąder atomowych, np. uranu, radu, polonu. Wielkie jądro, zamieszkiwane przez blisko sto protonów i więcej jeszcze neutronów, nie jest układem trwałym i wyprasza paru swych mieszkańców. **Wysyła promieniowanie.** Natomiast jądra atomów lżejszych są stateczne. Nie ma tam tłoku, protony ani neutrony nie kłócą się, zgodnie razem mieszkając. Takimi to właśnie lekkimi atomami zainteresowali się państwo Jołiot. Poddawali np. cienkie blaszki aluminiowe bombardowaniu promieniami alfa, wytwarzanymi przez polon. Otóż po usunięciu z aparatury polonu okazało się, że promieniotwórczość trwa nadal, mając swe siedlisko w aluminium. Zwykły pierwiastek **zmuszono do tego, aby stał się promieniotwórczym.**

— A więc to zwykłe aluminium, z którego wyrabiają naczynia kuchenne, może być promieniotwórcze?

— **Tylko że w tym wypadku promieniotwórczość pochodziła nie od aluminium.**

— Tego już nie rozumiem.

— Pamięta pani, że kiedyś mówiliśmy o budowie jądra. Składa się ono z **protonów i neutronów,** a ich liczba decyduje o tym, jaki to jest pierwiastek. Czy węgiel, czy tlen, złoto czy siarka. Istota sztucznej promieniotwórczości polega na tym, że — w wypadku aluminium (po polsku glinu) — w jądro jego trafia **cząstka alfa,** zawierająca dwa protony i dwa neutrony. Cząstka ta łączy się z trafionym jądrem, powstająca spółka wyrzuca jeden neutron — i tworzy się jądro, zawierające już inną ilość składników, a **więc jądro innego pierwiastka. Ten właśnie nowy pierwiastek jest promieniotwórczy.** A więc z zagadnieniem sztucznej promieniotwórczości łączy się kwestia transmutacji pierwiastków, przemiany jednych w drugie. Nie wiem, czy zyszczono marzenia średniowiecznych alchemików i tak, jak otrzymuje się sztucznie fosfor, azot, krzem — czy otrzymano i złoto, ale napewno otrzymano rezultaty znacznie cenniejsze od złota. Zresztą te sztucznie powołane do życia pierwiastki powstają w nieślychanie małych ilościach i obecność swą zdradzają wyłącznie promieniotwórczością.

— **Więc właściwie obecność ich jest tylko przypuszczeniem?**

— **Państwo Joliot w bardzo dowcipny sposób udowodnili na drodze chemicznej, że ich glin przemienił się w promieniotwórczą odmianę fosforu.**

— **I ten fosfor promieniował, zachowując się jak rad?**

— **Promieniował, tak, ale nie jak rad. To jest promieniowanie innego typu, nieznanego przed tym. Towarzyszy mu emisja elementarnych cząstek elektryczności dodatniej, pozytronów. Zostały one odkryte w r. 1933.**

— Nie mówił mi nic pan o nich.

— Niech więc pani do znanych dotychczas elementów budowy materii: protonów, neutronów i elektronów doda jeszcze pozytrony. Byt ich zresztą jest nietrwały, pozytrony są zjawiskami przejściowymi. Badania pp. Jollot, o których mówiliśmy (prowadzone w r. 1934) były **jednym z pierwszych dowodów na istnienie pozytronów.** Ale i do odkrycia neutronów pp. Joliot przyczynili się niemało. Ostateczne odkrycie neutronu jest zasługą **Chadwicka,** nie mógłby on jednak tego dokonać, gdyby nie liczne uprzednie prace doświadczalne, m. in. właśnie pp. Jollot. **Za te wszystkie zasługi zostali oni nagrodzeni nagrodą Nobla.** We współczesnej fizyce rzadko zdarzają się odkrycia, będące dziełem wyłącznie jednej osoby. **Dopiero zbiorowy wysiłek, praca wielu uczonych prowadzi do celu.** Tak było i z wyzwoleniem energii atomowej. Cały sztab najwybitniejszych badaczy świata pracował nad tym zagadnieniem. I w tym mają **swój udział małżonkowie Joliot.**

— No, teraz to już wiem przynajmniej, co reprezentuje pani Jołiot.

— Trzeba też dodać, że oboje oni są znani ze swych postępowych przekonań i — co dla nas jest specjalnie mile — ze swej sympatii dla Polski.

— Swoją drogą, przyjemnie jest mieć takich gości we Wrocławiu.

Trzy wystawy

Wrocław żyje od dłuższego czasu pod znakiem wielkich imprez i wydarzeń kulturalnych o rozległym zasięgu, o różnorodnym charakterze i wyrazie. Jest tych wydarzeń tak wiele, że nim się ochłonie po jednym, nim się je należycie przeżyje i przetrawi, już następuje inne, może bardziej rewelacyjne niż poprzednie. Wrocław żyje jednym wielkim świętem kulturalnym i artystycznym o ogólnokrajowym, europejskim i nawet światowym zasięgu. Walor artystyczny Wystawy ZO jest już ogólnie znany i uznany jako wydarzenie prawie że bez precedensu w tym charakterze. Równocześnie z otwarciem Wystawy zaczyna się cykl wielkich imprez artystycznych, które, gdyby nie ten fakt, nigdy nie dotarł by do Wrocławia, który dotychczas żył poza kręgiem większych wydarzeń kulturalnych. *Dziś Wrocław dominuje i od Wrocławia zaczynają się nieraz wielkie sprawy.*

W związku ze *Światowym Kongresem Intelektualistów* zorganizowano trzy nowe niezwykle interesujące wystawy: Współczesnego malarstwa francuskiego, Polskiej Sztuki Ludowej i Książki rosyjskiej i francuskiej. *Trzy równorzędne* rewelacje artystyczne.

Współczesne malarstwo francuskie

Wiadomo, czym stała się sztuka francuska od impresjonizmu dla sztuki całego prawie świata, jak przemożny i doniosły jest jej wpływ po dzień dzisiejszy a ostatnio sztuki *Bonnarda i Picasso.* Otwarta wystawa na Uniwersytecie w trzech odremontowanych salach nie daje wprawdzie pełnego obrazu tej sztuki, ale pokazuje kilkanaście prac artystów, reprezentujących przede wszystkim francuski postimpresjonizm, kubizm, ekspresjonizm i abstrakcjonizm, jak: *Bonnard, Desnoyer, Dufy, Chagall, Fougeron, Leger, Lhote, Lucrat, Jorjon, Maquet, Matisse, Marchand, Pignon, Pulitzky i Walch.*

Wystawa ta stała się w życiu kulturalnym Wrocławia przysłowiowym „kijem w mrowisku". Warto obserwować różnorodne reakcje publiczności, wśród której widzimy naukowców, plastyków, młodzież i zwykłego zainteresowanego konsumenta sztuki. Prof. Dawski, który urządza wystawę, wyjaśnia i naprowadza. Jest to sztuka trudna, wymagająca odpowiedniego przygotowania i wprowadzenia i dlatego Z. P. Artystów Plastyków czy też Ogniska Kultury Plastycznej winny zorganizować kilka odczytów i wprowadzić zainteresowanych w trudny świat problemów tej sztuki. Uniknie się wielu nieporozumień a zbliży się ogół do dzieł o wysokim walorze plastycznym a także i do współczesnej sztuki polskiej, która jest pod pewnym wpływem sztuki francuskiej.

Polska sztuka ludowa

O rewelacyjności sztuki ludowej, którą pokazano niedawno na wielkiej wystawie w Krakowie, pisano już wiele. Po raz pierwszy tam widzieliśmy „czystą", nie stosowaną i dekoracyjną, sztukę ludową jako twór artystów, ludowych. Sztuka ta, wedle niektórych, winna stać się czynnikiem inspiracyjnym dla sztuki polskiej. Wystawa w *Państwowym Muzeum* ma też tak i charakter. Polski prymitywizm ludowy zainteresuje zapewne przede wszystkim zagranicznych uczestników Kongresu Intelektualistów.

Książka rosyjska i francuska

W gmachu *Ossolineum* zorganizowano pokaz wydawniczej produkcji rosyjskiej i francuskiej z różnorodnych dziedzin w systematycznym i przejrzystym układzie, który daje ciekawy obraz twórczości naukowej, literackiej i artystycznej. Miłośników sztuki i plastyków zainteresują zapewne przede wszystkim wspaniałe wydawnictwa artystyczne francuskie i rosyjskie oraz artystyczna oprawa graficzna różnych książek.

NA-WA-RA

Na półce z książkami

„Czechosłowacja wczoraj i dzisiaj". Praca zbiorowa pod redakcją St. Korowicza, ze wstępem Romana Lutmana — Katowice 1948, Wyd. Instytutu Śląskiego.

Wydawnictwo to jest zbiorem 50-ciu naukowych artykułów, stanowiących sumę wiadomości o dzisiejszej Czechosłowacji. Jest to pierwsza tego rodzaju książka w naszej literaturze powojennej, toteż zostanie powitana z radością przez licznych przyjaciół Czechosłowacji.

W siedmiu rozdziałach, na które dzieli się książka, zawarto obszerne, wyczerpujące informacje o kraju, przeszłości, piśmiennictwie, szkolnictwie i oświacie, muzyce, życiu gospodarczym i stosunkach prawnych.

Tom ten, zaopatrzony wstępem Romana Lutmana, opracowany został przez kilkunastu wybitnych znawców poruszanych zagadnień.

Autorami wydawnictwa są: Bajger, Gawrecki, Bułakowska, Hierowski, Kowowicz, Chmielowski, Krzemińska, Lutman, Lutmanowa, Popiołek, Kipta, Ros, Reychman, Mayerowa, Szymiczek, Sukiennicki, Subczowa, Taraba i Zintel.

Adolf Nowaczyński — „Młodość Chopina". — Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1948 r.

Wznowienie pracy tego nieprzeciętnego pisarza, którego swoisty, piękny język sprawia, że książki jego czyta się z wielką przyjemnością, spotka się na pewno z przychylnym przyjęciem czytelników.

„Młodość Chopina" ujęta została przez autora w formę opowiadania, które oparł na wspomnieniach Kolberga. Tej to postaci poświęcił Nowaczyński pierwszy rozdział swojej książki.

„Nie godzi się zatem — pisze autor — dłużej zatajać tego, co mógł opowiadać nam ongi dominus Colbergus na krakowskich Plantach. A już niech tam „uczeni w piśmie", czyli chopinolodzy łaskawie zaopiniują w przyszłości, co w tym mogło być z „Wahrheit" a co „Dichtung", w czym się mylił narrator a w czym indagator, gdzie przesłodzono, a gdzie przesolono, gdzie zbyt koloryzowano, a gdzie za mało sretuszowano, co słusznie przesunięto na drugi plan, w półcień, a co wydobyto wreszcie w pełniejsze światło, prezentując nowy materiał areopagowi specjalistów.

M. G.

(Dokończenie obok)

Filmy tygodnia

„TAJEMNICZY NIEZNAJOMY" — film produkcji angielskiej

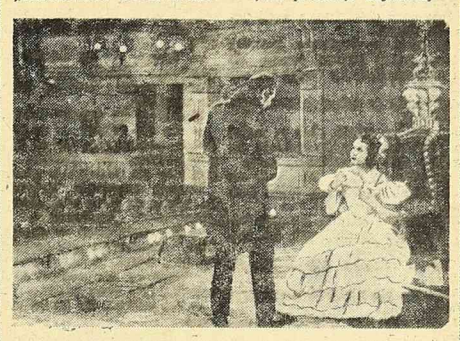

„W IMIĘ ŻYCIA" — film produkcji radzieckiej

Kronika KULTURALNA

Nowy numer tygodnika literackiego „Odra" przynosi fragmenty z twórczości i przemówień wybitnych postępowych pisarzy świata, którzy uczestniczą w Międzynarodowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu. Znajdują się tam prace: Louis Aragona „O godność człowieka", „Vaclawa Rzeszcza „Widnokrąg przyszłości", Aleksandra Abyscha „Podpalacze", Jules Supervielle'a „Porwanie Europy", Martina Andersona-Neroe „Wyznania" i inne.

Poezję reprezentują: Paul Eluard, Jean Marcenac, Pierre Emanuel, Leon Moussinac i Georges Pillemont.

∞

Nakładem Państw. Instytutu Wyd. ukazały się pamiętniki Lucjana Rudnickiego pt. „Stare i Nowe". Dzięki tej książce Lucjan Rudnicki znalazł się wśród pięciu czołowych kandydatów do tegorocznej nagrody „Odrodzenia".

Niezależnie od przygotowywanego wydania zbiorowego dzieł Henryka Sienkiewicza, ukazała się nakładem P.I.W. popularne wydanie „Quo Vadis" w dwóch tomach i przygotowane wespół z „Czytelnikiem" popularne wydanie „Krzyżaków". Krytyczne opracowanie tekstu przeprowadził zespół członków Seminarium Historii Literatury Polskiej U. J. pod kierownictwem prof. St. Pigonia.

Ukazało się również nakładem P.I.W. książkowe wydanie dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele", w opracowaniu prof. Leona Płoszowskiego.

∞

Warszawskie wydawnictwo „Oficyna Księgarska" zorganizowało pierwszą po wojnie aukcję bibliofilską. Katalog aukcji zawierał około 200-tu pozycji. Niektóre książki miały tylu nabywców, że uzyskały ceny znacznie wyższe od wywoławczych.

∞

Instytut Naukowej Organizacji i Kierownictwa otwiera w jesieni Wyższe Studia Naukowej Organizacji i Kierownictwa. Studia te prowadzone będą w Warszawie, Krakowie i na Śląsku. Program ich obejmować będzie wykłady zasad i praw naukowej organizacji, systemów płac, techniki planowania, gospodarki czynnikiem ludzkim, statystyki w przedsiębiorstwie, bezpieczeństwa i higieny pracy itp.

∞

Ekspedycja wykopaliskowa prowadzi badania w Grodzisku Tumskim, w Łęczycy, gdzie natrafiono na prehistoryczną osadę słowiańską. Ostatnio znaleziono dwie monety biskupie, pochodzące z 11-go wieku, poza tym szczątki wyrabianych w owym czasie waz, garnków i narzędzi z kości zwierzęcych.

∞

Staraniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego powołano komisję, która zbadała stan prac odkrywczych, prowadzonych w grocie na Kalatówkach, ciągnącej się prawdopodobnie około 6 tys. metrów i sięgającej aż po Czerwone Wierchy.

∞

Na dworcu kolejowym w Białymstoku, w pierwszych dniach września zorganizowana zostanie przez PCK świetlica uczniowska. Korzystać z niej będą wszyscy zamiejscowi uczniowie, dojeżdżający pociągiem do szkół w Białymstoku. Uczniowie po ukończeniu nauki w szkołach, oczekując na przybycie pociągu, będą mogli w świetlicy odrabiać lekcje i spędzać czas na lekturze. Niezamożna młodzież otrzymywać będzie w świetlicy posiłki.

∞

Młody kompozytor łotewski, Adolf Skulte, napisał muzykę do baletu pt. „Igral Pliasal", uzyskując pochlebną ocenę w radzieckim świecie muzycznym. Libretto baletu, oparte na dramacie poety łotewskiego, Janisa Rainisa, przedstawia walkę narodu łotewskiego z Niemcami.

Zbigniew Grotowski

A wszystkiemu winna Wystawa i intelektualiści

Fredzia spotkałem w tramwaju, gdy jechał z Sępolna dwunastką ze swego biura do miasta. Na moje pytanie, czy ma urlop, odparł wzdychając.

— Ładny urlop... Niech wszyscy diabli wezmą tę waszą Wystawę i tych intelektualistów. Przez nich mam lato zepsute. Całe moje życie rodzinne zostało rozbite. Moja żona podejrzewa mnie, że ją zdradzam, dzieci patrzą się na mnie lekceważąco. W biurze są ze mnie niezadowoleni, gdyż pracuję źle. Przychodzę do biura niewyspany...

— I wszystko przez Wystawę?...

— Wystawa to jeszcze pół biedy, ale jak przyszli ci intelektualiści, to już oka zmrużyć nie mogę. Śpię po wie, trzy godziny na dobę.

— No, ale do widzenia. Śpieszę się. Dziś mam jeszcze mnóstwo roboty.

Dziwny przypadek sprawił, że po południu spotkałem Fredzia, gdy biegł ulicą z wyładowaną teczką pod pachą. Nie zauważył mnie.

Obudził się we mnie Sherlock Holmes.

— Oho... To jakaś tajemnicza sprawe... Żona go podejrzewa, że ją zdradza... Jest pora obiadowa, a Fred nie wraca do domu..

Idę w krok za Frediem. Szanuję jego żonę, dobra kobieta, trzeba go znowu naprowadzić na drogę wierności.

Fredzio znikł w jednej z bram ulicy Kuźniczej.

Byłem zły na niego. Jest w moim wieku i jeszcze ma takie ambicje. Postanowiłem dać mu dobrą nauczkę.

Idę cichutko na górę. Po chwili puka do drzwi, za którymi znikł nasz Fredzio.

— Kto tam? — odzywa się głos kobiecy. Miły ma głosik... ach ten Fredzio — pomyślałem.

— Czy tu mieszka Alfred Kowalski?

— Mieszka, ale nie wolno mu przeszkadzać...

— Niech pani mu powie, że pilna depesza...

Osoba o damskim głosie otworzyła mi drzwi.

Wszedłem.

— Czy pani ma serce? — zawołałem z miejsca, do głębi oburzony, gdyż list Fredzia był rzeczywiście młody i przystojny.

— Mam — odpowiedziała rzeczowo młoda niewiasta. — Gdzie jest ta depesza?

— To był tylko wybieg, moja panno... — zawołałem.

— Tylko nie panno... Jestem mężatką i mam dzieci.

Teraz oburzenie moje nie miało granic.

— I pani, jako mężatka i matka ta mie życie innej kobiecie! Nędzna uwodzicielka!...

— Zaraz... zaraz..: Tylko niech pan nie podnosi głosu. Zawołam męża, to pana nauczy szacunku dla uczciwych kobiet.

— To on się z panią ożenił? O nieszczęsny. Przecież on ma żonę i dzieci.

— Co, mój mąż ma żonę i dzieci?... Jak pan śmie obrażać mego męża?... Genek, chodź no tu... Jakiś wariat wlazł do mieszkania i nie mogę go stąd usunąć.

No, teraz pęknie bomba. Mam cię Fredziu, pomyślałem z uciechą.

Otwierają się drzwi i na progu staje barczysty jegomość.

— Kto mi tu przeszkadza? — woła.

Zdębiałem. To nie był Fredzio. Ntewiasta tymczasem na swego męża.

— Pięściarzem jesteś, w niedzielę masz bronić naszych barw, a nie bronisz rodzonej żony, gdy ją jakiś wariat obraża. Daj mu nauczkę...

Bokser posunął się o tyle kroków naprzód, o ile kroków ja się cofnąłem.

— Proszę pana — wyjąkałem, — ja w tej chwili nie jestem przygotowany... hm... do meczu..: Zostawiłem rękawiczki w domu...

— Pogadamy bez rękawiczek — zawyrokował bokser.

Zimno mi się zrobiło. Przeklinałem moje wścibstwo. Bokser posunął się o krok dalej, a ja oparty już byłem o drzwi wyjściowe.

W tym momencie z bocznego pokoju wyjrzał Fredzio.

— Co się tu dzieje?... — zawołał. To ma być pokój spokojny dla pracującego intelektualnie samotnego inteligenta?

Rzekoma przyjaciółka Fredzia wtrąciła się.

— Wdarł się tu jakiś szaleniec i zaczął mnie obrażać...

Fredzio spojrzał na mnie.

— Co ty tu robisz? Niech się państwo uspokoją, to mój dobry znajomy. On tylko wygląda na wariata, ale w gruncie rzeczy krzywdy nikomu nie zrobi

Zacisnąłem zęby Fredzio brał górę. Teraz on mógł się znęcać nade mną.

— Wezmę go do swego pokoju i uspokoję... Niech pani przyniesie zimnej wody. Zrobimy mu okłady. To przejdzie.

Wszedłem do pokoju Fredzia.

— Co się dzieje? — zawołałem. — Byłem przekonany, że to jest twoja przyjaciółka, że niesiesz w teczce przybory do nielegalnej uczty.

Fredzio westchnął. Otworzył teczkę. Wyspało się z niej „Odrodzenie", „Problemy", „Twórczość".

— Oto moja uczta — zawołał. — Jestem człowiekiem zniszczonym... Chyba, że... Wiesz, że ja od czasu otwarcia Wystawy nie miałem kieliszka w ustach.. Nie mam czasu...

— Co robisz... Co to wszystko znaczy?...

— Wystawa... intelektualiści — szepnął Fred. — Tragedia... Widzisz, jestem człowiekiem uczciwym i przyznaję się. Wynająłem ten pokój, aby móc z rodziną zwiedzić uczciwie Wystawę.

— Nie rozumiem.

— Uczę się — wyjaśniał Fred. — To było tak... Pierwszego dnia poszliśmy z dziećmi na Wystawę. Ja będę oprowadzał — powiedziałem synom. Zwiedziliśmy wszystko ładnie. Potem poszliśmy do Pawilonu Gastronomicznego i siedzieliśmy sobie przy piwie. Dzieci, jak dzieci, piwa nie piją, nudziły się i poszły jeszcze raz zwiedzać Wystawę. Wieczorem przyjechał do nas kuzyn z Warszawy... Zapytał mnie o Wystawę. Powiedziałem mu z dumą

— Wystawa jest piękną i dowodzi, że jesteśmy narodem genialnym. Nikt inny nie potrafiłby takiej rzeczy dokonać. To są najwyższe osiągnięcia techniki...

Nasz kuzyn wzruszył ramionami.

— Jakie są cyfry? Zaraz, ile to eksportujemy węgla?...

— Bardzo wiele — odpowiedziałem bez namysłu.

— Do jakich państw?...

— Do bardzo wielu państw...

Rozmowa taka mniej więcej trwała przez pół godziny. Dzieci patrzyły na mnie coraz bardziej nieufnie. A wieczorem, to posłyszałem, jak Jaś mówił do brata.

— Wiesz, ten nasz tatuś to jednak nie jest taki wszystko wiedzący.

— No, może nie był w klasie, gdy brali o węglu...

— Dużo rzeczy zapomniał... Już nie jest taki młody...

Głos Freda załamał się.

— I tak było codziennie. Codziennie wytykano mi, że nie znam się na przemyśle, rolnictwie, eksporcie, współzawodnictwie, pracy. Ale przecież nas tego nie uczono. Moja wina. W ogóle dzieci mnie zaczęły lekceważyć. Potem zaczęły się te zapowiedzi Kongresu. I znowu mnie bachory zaczęły egzaminować, a co to jest Sartre, a kto Picasso, a kto Erenburg, a kto Davidson. Chodziły na Wystawę i zaczęły mnie wypytywać z historii Polski. Życie mi zbrzydło. Wynająłem ten pokój. Kupiłem sobie komplety „Problemów", „Twórczości", „Odrodzenia", „Życia Gospodarczego", „Rolnika Polskiego", „Architektury", „Przeglądu Technicznego" i uczę się.. Uczę się dniami i nocami, żeby nadrobić ten czas, w którym niczego nie czytałem... Czy ty wiesz, że nasza inteligencja diablo mało czyta? A potem przyjdzie taka weryfikacja, jak ta Wystawa czy Kongres i człowiek diablo się czuje. Wiesz, miałem takie przykre sny, śniło mi się, że zdaję znowu maturę i nie jestem absolutnie przygotowany. To samo uczucie miałem teraz, gdy dzieci pytały mnie o Kopernika czy Duńkowskiego...

— Biedny Fredzio...

— Ale furda! — zawołał Fredzio. — W październiku pójdę przygotowany na Wystawę. Będę nowym człowiekiem.

Klemens Oleksik

Ostatni uśmiech lata

Pomidory dojrzałe, gładkie
jak policzek przy powitaniu
odległym
ustawiam na oknie
na wprost słońca.
Zasłuchałem się w ciszę ogródka
papierosem spalonym do końca.
Strzegę śliwek niedojrzałych u płotu
przed zwinnych chłopców napaścią.
Za stodołą suszy się jęczmień
na garściach.

I przy sennym żórawiu zagdakała
czupurna kwoka —
tylko Burek spojrzał spod oka
i chmura na niebie przystanęła
biała.
Żniwa odprawiane na rżyskach
brzękiem wujowej kosy
jak akt ostatni w mej sztuce —
ludzie na opalonych ramionach
słońce niosą.

Na kanwie tygodnia

Chwila, w której obradował Kongres Intelektualistów, nie należy do radosnych. Wręcz przeciwnie: wiele znaków na niebie i ziemi wskazują na to, że świat zamierza ponownie wpaść w szaleńczy wojenny taniec. Z przemówień licznych delegatów można było nabrać przekonania, iż pobrzękiwanie szabelką stało się na Zachodzie ulubionym zajęciem mężów stanu i generałów. Stwierdził to nawet bardzo ogledny w wypowiedziach ks. Boullier, dając przejrzyście do zrozumienia, że zamierzenia do wciągnięcia świata w wojnę zataczają coraz szersze kręgi.

(Tenże ks. Boullier zrobił poza tym uwagę, którą należało by udostępnić spo

łeczeństwom za pomocą rozplakatowania w dość licznych krajach. Powiedział on między innymi, że chrześcijanie powinni czerpać wiarę z Rzymu, ale politykę robić wyłącznie w ojczyźnie.... Innymi słowy: import polityki winien być przez chrześcijan odrzucany nawet wtedy, gdy dociera do wiernych — z domieszką dogmatycznej nieomylności...)

Mimo tak niepokojących uwag uczestników Kongresu na temat zbliżających się wydarzeń na naszym globie, w ich twarzach można było wyczytać optymizm.

Wielcy twórcy stawiają na człowieka i liczą na to, że świadomość nieszczęść, jakie niesie z sobą wojna, zmobilizuje przeciwko jej apologetom wszystkich ludzi, których czeka zadanie wzajemnego mordowania się.

Nie budzi chyba wątpliwości fakt, że pisarze i artyści są wyrazicielami nastrojów swych społeczeństw. Wszak cały ich wysiłek, wysiłek trwający długie lata — skoncentrowany jest na odzwierciedlaniu wewnętrznego świata człowieka. Na Kongresie udowadniali oni zgodnie, iż największym pragnieniem ich narodów jest pokój i wolność. W imię wolności dziś toczą zbrojne walki nawet ludy pozostające poza zasięgiem cywilizacji. W imię pokoju do otwartych walk jeszcze nie doszło, ale wkrótce może dojść.

Jeśli każdy przejaw swobodnej myśli kończy się w wielu krajach dla jej wyznawców więzieniem, jeśli żandarm i przodownik policji poczyna tam górować nad uczonym i artystą, jeśli Victor Hugo jest poszukiwany listami gończymi jako bolszewik, a Franklin Roosevelt unikłaby wezwania przed komisję badającą działalność antyamerykańską tylko dlatego, że umarł — to trzeba sobie powiedzieć, że międzynarodowa klika wojenna idzie do swego celu na całego.

Jedną z trudnych do usunięcia barier na jej drodze będzie niewątpliwie Kongres Wrocławski. Stał się on pierwszą wielką manifestacją zjednoczenia sił pokoju. Sił reprezentowanych przez najwybitniejsze umysły świata, utrzymujące w zasięgu swego oddziaływania setki milionów ludzi na globie.

Jest to potęga, z którą można rozpocząć wojnę o pokój — bez obawy o jej przegranie.

KAZIMIERZ JESION

Z pamiętnika sublokatorki

10 sierpnia, wtorek.

Nareszcie znalazłam to, czego szukałam. Pokój słoneczny od strony ogrodu, dom cichy, spokojny.

Dla Romana blisko, bo tylko podjechać kawałek z Sępolna „jedynką" i już jest u mnie. Gospodyni — osoba kulturalna, zajęta swoją pracą. Powiedziałe mi wczoraj z bardzo miłym uśmiechem: Będzie się pani czuła jak u siebie w domu; nie lubię nikomu przeszkadzać.

Pokoik śliczny. Najwięcej cieszę się z wielkiego niebieskiego fotela. Przypomina mi fotel z gabinetu ojca w Warszawie. I półka na książki taka przyjemna. Obraz nad tapczanem — akwarela, nic tam właściwie nie ma: tylko łąka i niebo ale tyle jest powietrza i światła. Spytam się Romana, co sądzi o tym... Roman zawsze potrafi tak rzeczowo i subtelnie wytłumaczyć mi na czym polega piękno obrazu. No, Roman taki zdolny... Myślę, że chyba jest najzdolniejszy z całej szkoły sztuk pięknych. Z pewnością najzdolniejszy...

Ogromnie mi się podoba wielki zielony asparagus i kwitnąca różowo begonia. I kaktus. Taki, co obsypuje się czerwonymi kwiatami na Boże Narodzenie. Nie mogę się już doczekać jutrzejszego dnia.

11 sierpnia, środa.

Nareszcie jestem na nowym mieszkaniu. Bardzo miłe, tylko mi trochę przykro, że znikł niebieski fotel. Zamiast niego stoi stary koszykowy. Muszę poprosić, aby go zabrano. Albo może uszyję pokrowiec z kretonu i położę miękką poduszkę na środku. Szkoda niebieskiego fotela.

Nie ma również akwareli. Zamiast niej wisi obrzydliwa makatka z wyhaftowanym niemieckim napisem: „Gute Nacht". Zaraz to zdejmę, bo Roman aż blednie, gdy widzi takie niemieckie „gadanie". Muszę się spieszyć, bo obiecał przyjść przed wieczorem.

12 sierpnia, czwartek.

Roman powiedział, że się dobrze czuje w nowym pokoju. Tylko dzisiaj nie wiem dlaczego ulotnił się asparagus, begonia i kaktus. Zamiast tego stoi dwulistny, dogorywujący oleander. Zaraz go postawię za książki. Nie ma już półki na książki. Szkoda.

Piątek, 13-go.

Zawsze boję się trzynastki, od czasu jak w zeszłym roku pogniewałam się z Romanem 13-go. Ale piątek i trzynastka — to już cłou wszystkiego. Moja gospodyni zdjęła firanki, bo się przepalają od słońca i zabrała puszysty dywanik sprzed tapczana.

Roman był trochę dłużej niż zwykle, bo chcieliśmy razem przerobić renesans, ale cóż kiedy, co kilka minut, „puk, puk" wsuwała się do pokoju głowa naszej gospodyni:

— Panno Lili, woda się zagotowała...

— Panno Lili, ja wychodzę...

— Panno Lili, już przyszłam...

Roman zacisnął zęby i zwężył oczy tak, że wyglądały jak szparki. Zawsze to u niego obserwuję, gdy jest bardzo zły.

Kiedy dochodziła godzina 22-ga, gospodyni wpakowała się do pokoju i zaczęła opowiadać kolejno konkury trzech niedoszłych mężów. Jeden niski — przynosił jej gwoździki, drugi wysoki — róże, a trzeci średni — prymule.

Roman jest łagodny jak dziecko, ale naraz wstał, pocałował mnie w usta i powiedział:

— Lili, chyba pójdziesz do mnie, bo tu nic nie zrobimy..

14, sobota.

Straszne rzeczy. Gospodyni wyniosła z mego pokoju tapczan i postawiła łóżko. Na kuchence gazowej od rana gotuje rosół z fasolą. Nie da odsunąć. Bo rosół — powiada — nie znosi zmian temperatury. A fasola — na nic po odsunięciu. Piłam zimną kawę.

15, niedziela.

Gospodyni w dalszym ciągu gotuje potrawy „nietykalne". Przez zasznurowane usta rzuca w moją stronę aluzję:

— Co przyzwoita panna może robić z mężczyzną po godzinie 10-ej wieczorem?.

16, poniedziałek.

Dziś spytała Romana, kiedy się pobierzemy.

17, wtorek.

Słyszałam, jak na schodach opowiadała sąsiadom niesłychaną historię o jakiejś studentce. Ciekawe, co to za jedna?

18, środa.

Ciągle piję zimną kawę. Gdy wychodzę z mieszkania, otwierają się wszystkie drzwi sąsiadów. Co ich tak zaciekawia we mnie?

19, czwartek.

Bohaterką tych historii, które mnie tak zaintrygowały — mam być ja!..

20, piątek.

Roman chodzi zwarzony, ale nie chce mi powiedzieć, co mu dolega.

22, niedziela.

Roman nie przychodzi.

23, poniedziałek.

Roman przysłał mi list: „Nigdy nie sądziłem, że możesz być taka..."

24, wtorek.

Spotkałam Romana z córką mojej gospodyni...

J. Konopkówna

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: WU-KA

Odgadnąć rebus i pierwszy wyraz wpisać w górnej linii pierwszego prostokąta. Prostokąty te tworzą eliminatkę. Należy wpisać w poszczególne linie poziome wyrazy, zmieniając po jednej literze. Prócz tego trzeba odgadnąć autora książki, której tytuł tworzy rebus

Rozwiązanie należy przesłać do dnia 10. 9. do Działu Rozrywek, Redakcja „Słowa Polskiego", Wrocław, ul. M. Nowotki 13.